Nr 173. Kraków 27 Października — Czwartek. Rok 1864.

# CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| MIEJSCOWA w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| POCZTĄ w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal. 1 sgr. 15 |
| „ „ Rzeszy niemieckiej | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii | frank. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ „ Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ 29 | „ 10 |
| „ „ Belgii | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

**Prenumeratę przyjmują:** w Biórze Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.


## Kraków 26 października.

Wobec żywo rozbudzonego na stałym lądzie europejskim zajęcia już to konwencyą wrześniową, już podróżą Cesarza rosyjskiego przez Francyę i zapowiadanem jego z Cesarzem Napoleonem spotkaniem, uderza spokojność, rzecby można obojętność, jaka cechuje angielskich mężów stanu w ich przemówieniach. Nie są to mowy urzędowe, coby wymagały właściwej barwy politycznej i odnosiły się do pewnej okoliczności lub sprawy; przeciwnie, tak p. Gladstone jak i lord Stanley, których mowy wielkiego w ostatnich czasach nabyły rozgłosu, odzywali się głównie do opinii publicznej. Wiadomo zaś, jak wybornie statyści angielscy znają ten żywioł; jak wiedzą, jakiego potrzeba stopnia temperatury, aby go najlepiej pozyskać. Snać niebyło im tajno, że najwięcej dogadza ludowi angielskiemu spokojność na wszystko obojętna, co się dzieje na stałym lądzie, że ów bierny wyraz pozornej czy rzeczywistej siły schlebia wrodzonej chełpliwości i dumie albiońskiej.

Cecha ta, odróżniająca tak wybitnie Anglię od reszty Europy, mniej uderza w ustach p. Gladstona, który jako minister musiał mieć wzgląd na gabinet i jego politykę. Wyrazy jego mają zawsze aż do pewnego stopnia urzędową doniosłość, choćby miejscem ich była uczta lub meeting. Ale lord Stanley, który się przedstawiał wyborcom, z samą tylko opinią publiczną miał do czynienia. Nie wiązało go też żadne stronnictwo; a lubo jest synem naczelnika torysów hrabiego Derby, nie liczy się do nich, a nawet stronnictwo liberalne zapisało go w poczet swych głównych rzeczników. Mógł więc używać tego tonu w przemówieniu, jaki mu się najstósowniejszym zdawał dla pozyskania sobie umysłów, i takiego też użył.

Z jakąż stanowczością oświadczył się za tak zwaną zasadą, a raczej polityką nieinterwencyi w kwestyi amerykańskiej. Zdawałoby się, że ona całkiem Anglii nie obchodzi. Amerykanie muszą się wzajemnie wytępić, innego końca wojny nie ma według lorda Stanleya. Nie tylko wstrzymać się ma Anglia od wdania się w ten spór, ale nawet od wszelkiej sympatyi dla Północy lub Południa. Północ stanie się w końcu panem Południa; ale wtedy dopiero rozpocznie się trudność, gdyż utrzymać go nie zdoła. Zniszczenie nie przeraża mowcy ani ze względu na ludzi ani na pieniądze. Ubytek w ludziach zastąpi przeludniona Europa; straty materyalne powetują się łatwo z niezmiernych zasobów, jakie Ameryka posiada. Anglia mięszać się w to niepowinna, udział jej przypisywanoby interesowi i poczytanoby za obelgę, gdy tymczasem ludzkość byłaby jedynym bodźcem interwencyi.

Kwestya włoska żadnej również nieporusza namiętności zdaniem lorda Stanleya. Uważa on Włochy za fakt dokonany, a sprawę obecną traktuje prawie pogardliwie. Jeżeli Włochy sądzą, że warto ucierać się z całem duchowieństwem o miasto zrujnowane i niezdrowe, nieprzedstawiające żadnych korzyści ani materyalnych ani strategicznych prócz starego imienia, to ich rzeczą. Zawsze atoli znajdą się w dylemacie albo wojny z Austryą, albo polityki prawdziwie pokojowej, bo nie będą w stanie wojska takiego, jakie dziś mają, utrzymywać długo. Mowca radzi pokój i rozbrojenie.

Nie tylko jednak Włochy są obojętnemi dla Anglii; mniej jeszcze obchodzą ją Niemcy. Tam konieczne są zmiany — powiada lord Stanley — a im więcej lichych państewek niemieckich przepadnie, tem lepiej. Anglia nigdy się o nie upominać nie powinna, nierównie bowiem dla niej korzystniej, aby wielkie tylko państwa w Niemczech istniały, bo te się na Francyę nie oglądają.

Dziwi się nakoniec lord Stanley, czemu gabinet angielski zawsze oświadcza się za rządem tureckim, bez względu na to, czy ten ma po sobie słuszność lub nie. To zapewne tradycya. Była ona dobrą dawniej, ale dziś, gdy Turcya się rozpada, polityka Anglii nie powinna od siebie odpychać plemion na Wschodzie mających przyszłość. Interes angielski w kwestyi wschodniej polega na tem jedynie, aby Konstantynopol nie wpadł w ręce jakiego wielkiego mocarstwa europejskiego. Reszta obojętna.

Na tem się ogranicza polityka zewnętrzna lorda Stanleya. Nieinterwencya, pokój, żadnej wzmianki o narodowościach; przeciwnie myśl podziału Europy na wielkie państwa. Czy na tem zyska wolność, w to nie wchodzi kandydat przemawiający do wyborców w Kings-Tynn. Właśnie zdawać się może, że tylko tam gdzie opinia publiczna zajęta własnemi sprawami wewnętrznemi, gdzie lud używa *self-governmentu*, gdzie wolność daje zaspokojenie, tam tylko podobna polityka może przypadać do smaku. Nie o to idzie, czy na stałym lądzie rozwijać się będzie wolność i swoboda, ale o to, aby się rozwijała cywilizacya materyalna, zapewniająca odbyt przemysłowi i handlowi. Na zewnątrz więc spokój i obojętność, wewnątrz każda sprawa ogromnego znaczenia, bo każda prowadzi do owego społecznego przeobrażenia, z którego bądź jak bądź Anglia się prędzej czy później nie wywinie. U nas w Europie przeciwnie, polityka zagraniczna wielką odgrywa rolę, roznamiętnia umysły, które od niej spodziewają się zawsze zmiany w polityce wewnętrznej. Zmiany przychodzą zawsze z zewnątrz; niestety, nie wyrabiają się wewnątrz.

## KORESPONDENCYA CZASU.

### Lwów 24 października.

(z) Sprawa wydobywania nafty w Galicyi zaczyna coraz więcej zwracać na siebie uwagę, tak ludzi gorliwych o podniesienie źródeł bogactwa krajowego, jakoteż i obcokrajowych spekulantów, którzy radzi wszystko i wszędzie na swoją wyzyskiwać korzyść, zawistnem okiem patrząc na tę nową gałąź przemysłu w Galicyi, której dotąd nie mogli w swoje pochwycić ręce.

Wydobywanie nafty na całem podgórzu podkarpackiem od Stryjskiego do Sanockiego obwodu dzieje się dzisiaj doryweczo, bez należytego znawstwa, bez żadnego racyonalnego systemu, co nietylko że zwiększa ogromnie koszta produkcyi, ale zagraża zmarnowaniem większej części tego skarbu krajowego przez nieumiejętność czerpania go z łona ziemi. Aby temu zapobiedz, zaczęto myśleć o zawiązaniu spółki krajowej, która wszedłszy w porozumienie z właścicielami gruntów sączących naftę, rozpoczęłaby wydobywanie jej umiejętnie i systematycznie na wielki rozmiar. Innego wszakże jest zdania *Gazeta Lwowska*, jak widać z najnowszego jej polemicznego artykułu w tym przedmiocie, powtórzonego w *Czasie*. Według *Gazety Lwowskiej*, aby uchronić tę gałęź przemysłu od grożącego jej upadku, potrzeba odebrać własność nafty właścicielom gruntów, gdzie się takowa znajduje, a wydobywanie jej uczynić tak zwanem regalem górniczem, wedle czego każdy pierwszy lepszy przedsiębiorca, wyrobiwszy sobie ku temu u władzy górniczej list przywalający, może kopać na obcym gruncie źródła i takowe wyzyskiwać. Przeciw takiemu postępowaniu z naftą oświadczył się sejm krajowy i na jego przedstawienie wys. ministerstwo uznało słuszność pozostawienia nafty prywatną własnością tych, na czyjem gruncie ona się pojawia. *Gazeta Lwowska* w obawie, ażeby przez doryweze niesystematyczne wydobywanie nie wyczerpało się przedwcześnie źródło zamożności krajowej, żąda uznania nafty przedmiotem górniczym, oświadczając się zarazem przeciw zawiązaniu spółki krajowej w tym celu, a to z powodu prawdopodobnej niemożności zebrania potrzebnego ku temu dwumilionowego kapitału w kraju.

Nie dawno temu *Gazeta Lwowska* przemawiając za założeniem banku, czy też jakiejś podobnej instytucyi finansowej w Galicyi dowodziła łatwości zebrania kilkumilionowego na to funduszu pomiędzy posiadaczami większej ziemskiej własności; dziś zdaje się jej to rzeczą niepodobną. A więc i są kapitały i nie ma kapitałów. Ale mniejsza o to. Wiadomo, że Galicya jest wycieńczoną, nie posiada leżących zasobów pieniężnych; i chętnie przyznamy, że tym razem *Gaz. Lwowska* więcej ma pod tym względem słuszności, niżeli w poprzedniem swem rozumowaniu. Nie idzie jednakowoż za tem, ażeby spółka krajowa nie mogła w czynności swe i obcych wciągnąć kapitałów. Ale *Gaz. Lwowska* występuje stanowczo przeciw zawiązaniu spółki krajowej i wówczas nawet, gdyby się na to odpowiedni znalazł fundusz; upatruje bowiem jedynie w uznaniu nafty przedmiotem górniczym możność systematycznego jej wydobywania, przez usunienie od tej czynności cząstkowych przedsiębiorców, którzy wydzierżawiając obecnie źródła nafty od ich właścicieli prowadzą rzecz nieumiejętnie, czem szkodę tej gałęzi przemysłu krajowego zadają. Otóż w tem myli się zupełnie Gazeta. Zawiązanie bowiem spółki zapobiegłoby całkowicie temu złemu, bez uznania nawet nafty przedmiotem górniczym. Systematycznie bowiem i umiejętnie prowadzone wydobywanie i rafinowanie nafty na większe rozmiary przez spółkę krajową zabiłoby już samo przez się wszelką konkurencyę drobnych dzierżawców źródeł i spekulantów cząstkowych, którzy nie mając na zawołanie środków posiadanych przez spółkę, nie byliby w stanie tak małym stosunkowo, jak ona kosztem produkować nafty, a co za tem idzie, nie mogliby też właścicielom źródeł płacić takiej ceny za uzyskaną naftę jak spółka. Tak tedy zawiązaniem Towarzystwa krajowego i zapobiegłoby się do razu nieumiejętnej a szkodliwej przemysłowi cząstkowej konkurencyi, i właściciele wyższy dochódby z własności swej mieli zapewniony. Przeciwnie, gdyby nafta uznaną została za przedmiot górniczy, natenczas przeszłaby ona, jak powiada samaż *Gazeta Lwowska*, którą tu sobie dosłownie przytoczyć pozwolę, na własność kilkunastu lub kilkudziesięciu zamożniejszych, ruchliwych przedsiębiorców. Właściciele pozbawieniby byli „lichego“ jak go nazywa *Gazeta* dochodu z znajdujących się na ich gruncie źródeł nafty, ale kraj zyskałby na tem, bo przedsiębiorcy owi w własnym interesie i pod nadzorem władz górniczych dobrzeby całą rzecz prowadzili. Więc kilkunastu lub kilkudziesięciu przedsiębiorców to ma znaczyć kraj cały pozbawić właścicieli dochodu ze znajdujących się na ich gruntach źródeł, a oddać takowe na własność kilkunastu lub kilkudziesięciu przedsiębiorcom, to znaczy utrwalić zamożność kraju? Zapewne, że w takim razie produkcya nafty stałaby się, jak mówi *Gazeta Lwowska*, źródłem stałego dochodu, ale nie dla kraju, lecz dla owych kilkunastu lub kilkudziesięciu ruchliwszych, przedsiębiorców, niewątpliwie obcokrajowców, jak skoro samaż przyznaje *Gazeta*, że w kraju nie ma kapitalistów. Byłoby to więc raczej wyzuć kraj z jednego ze źródeł jego zamożności, aniżeli mu takowe utrwalić.

Pogrzeb ś. p. szefa Bielińskiego odbył się przy wielkiem zebraniu publiczności, pomimo przez cały czas trwającego deszczu. Weterani, koledzy zmarłego na przemian z młodzieżą odnieśli trumnę do grobu. Życiorys tego zacnego, zarówno poważanego jak kochanego, a przy wielkiej skromności bardzo zasłużonego męża, skreślony znakomitem piórem najbliższego przyjaciela przesłany wam został ztąd zaraz po jego śmierci.

### Wiedeń 25 października.

— *r.* Sposób, w jaki tym razem zwołano Radę państwa, wywołał prawdziwą burzę w szklance wody, której fale i bałwany tak bardzo wznoszą się w tutejszych dziennikach centralistycznych. Rzecz łatwa do pojęcia, że ci, którzy dotąd w siebie i w publiczność z wielką gorliwością starali się wmówić, iż Rada państwa na dotychczasowych kadencyach osiągnęła olbrzymie skutki, dziś całkiem pospuszczali nosy na kwintę z powodu zmiany dotychczasowego traktowania spraw w parlamencie, w skutek której pełna i szczuplejsza Rada państwa nie będzie radzić spółcześnie. O tem, czy poza obrębem Wiednia w dalszej periferyi państwa, gdzie o toku wiedeńskiej polityki sądzą nieco zimniej, patrząc z tak zwanego przedmiotowego stanowiska na liberalizm nowej ery, podzielają obawy tutejszego dziennikarstwa i tutejszych parlamentowych polityków, godzi się powątpiewać. Pomimo to nie będzie może od rzeczy poznać zdania wspomnionych sfer, o ile się nie zgadzają ze zapatrywaniem się półurzędowem, dostatecznie znanem z dzienników.

Politycy, pod pewnym względem optymiści, którzy nie zgadzając się wprawdzie ślepo na trąbione przez *Const. österr. Ztg* i spółkę dogmata polityczne, jednak nie mogą się pozbyć pewnej nieufności, pocieszają się tem, że doradzony koronie przez ministeryum sposób traktowania spraw budżetowych i finansowych przed wszystkiemi innemi, odstępujący od wszystkich zwykłych prawideł parlamentowych, da się wytłómaczyć i usprawiedliwić tylko głębiej sięgającym planem. Nie można jeszcze przypuszczać, żeby zmiana ta miała na celu tylko proste ograniczenie parlamentowej taktyki, gdyż krok taki, zarządzony przez „teraźniejszy gabinet“, sprzeciwiałby się jego najbliższym i najwłaściwszym interesom. Plan, kryjący się poza postanowieniem ministeryalnem, dąży do tego, aby przez równoczesne ze szczuplejszą Radą zwołanie kroackiego i węgierskiego sejmu utorować drogę pogodzeniu się ze wschodnią częścią państwa na podstawie rewizyi ustawy zasadniczej.

Zdania tego udzielają ze strony półurzędowej „wtajemniczonym“, a znajduje ono bądź bezwarunkową, bądź warunkową wiarę; ostatnią o tyle, o ile wprawdzie uważają w sferze właściwej istnienie takiego planu za rzecz niezawodną, jednak zarazem upatrują w konieczności dalszych modyfikacyj dotychczasowego zastósowania dzisiejszego konstytucyonalizmu i dalej sięgających zmian w gabinecie niezbędny warunek przy rozpoczęciu kroków w celu pogodzenia się ze wschodnią częścią państwa, jeśli kroki te doprowadzić mają do zamierzonego celu. Dla tego nie trzeba się także dziwić, jeżeli coraz częściej nadmieniają o możliwem ustąpieniu ministra stanu. Bez wątpienia wydaje się to dość dziwnem, jeżeli właśnie ten mąż stanu, którego Węgrzy uważali za uosobienie nieprzyjaźnego im systemu, teraz chciał się przedstawić jako wyobraziciel stronnictwa dążącego do pogodzenia się z niemi.

Stąd też pochodzi, że ciągle jest wzmianka o następcach teraźniejszego ministra stanu, a szczególnie, że wymieniają sprzyjającego Węgrom, poprzedniego ministra policyi, barona Hübnera, jako następcę p. Schmerlinga. Rozumie się samo przez się, że te pogłoski o ustąpieniu ministra stanu wyzyskuje dobrze w swój sposób i stronnictwo reakcyjne; codziennie bowiem organ jego *Vaterland* podaje w wątpliwość dalsze utrzymanie się systemu Schmerlingowego.

Inaczej zupełnie tłómaczą sobie zwołanie Rady państwa, jako pełnej, posłowie bezwzględnie liberalni. Albowiem obawiają się oni, czy też p. Bismark nie wywarł na wewnętrzną austryacką politykę tak skutecznego wpływu, jak na zagraniczną, i że teraz objawią się się w praktyce skutki rzeczonego wpływu. Za dowód tego przytaczają liczne polityczne pogłoski, teraz właśnie krążące o różnych postanowieniach i środkach, z których kilku wprawdzie zaprzeczono, ale w sposób, który nie zdoła zachwiać przekonania, że w tej chwili polityka wewnętrzna znajduje się w prądzie wstecznym, który nie pochodzi od samego hr. Rechberga.

### Rzym 20 października.

Artykuł przeciw *Dziennikowi Warszawskiemu* ogłoszony w *la Correspondance de Rome*, który wam posłałem, wywołał tutaj burzę dyplomatyczną. Uważaliście jak ostro i stanowczo *la Correspondance* uderzyła na swego przeciwnika, ujęła się za arcybiskupem warszawskim i potępiła samego cara śmiejąc się z jego *izwolit*. P. Meyendorff nie tracąc czasu udał się do kardynała Antonellego uskarżając się o artykuły takie zelżywe i że to, co *la Correspondance* pisze o mniemanem prześladowaniu religii katolickiej w Królestwie i na Litwie, zdolne jest w błąd opinią publiczną wprowadzić. P. Meyendorff tą razą i następną rzekł także, iż

## Część literacko-artystyczna.

### TADEUSZ EDWARD BIELIŃSKI.

*ze Lwowa 22 października.*

Przed niewielu dniami zanieśliśmy trumnę Bielińskiego do grobu — toć godzi się nam przemówić kilka słów nad tym grobem i uczcić pamięć jednego z najzacniejszych ludzi i z najwierniejszych synów Ojczyzny, jednego z najświatlejszych obywateli i zasłużonego oficera byłego wojska polskiego.

Tadeusz Edward Bieliński pochodzi ze zacnej szlacheckiej rodziny; urodził się w roku 1794 we wsi Porohy na Podolu niedaleko wodospadów Dniestru pod Jampolem, która to wieś była podówczas własnością jego rodziny.

Ojciec jego Tadeusz był surowy starowierny ziemianin; matka Petronela z Owczarskich, szanowna matrona, wedle zakonu swoich matek prowadząca rząd domu i dziatwę po Bogu.

Ksiądz kanonik Zaremba, prowadził młodość Bielinskiego i kierował jego naukami, jako daleki krewny czuwający nad drogą powinowatych swoich.

Ksiądz kanonik Zaremba uczeń Lunewilskiej szkoły, był przyjaźnią i stosunkami związany z Tadeuszem Czackim. Krzemieniecki zakład naukowy, świeżo otworzony, ściągał młodzież z województw ruskich. Za poleceniem księdza kanonika Zaremby, zwrócił Tadeusz Czacki uwagę na pełnego nadziei młodzieńca i w liceum Krzemienieckim odbył Bieliński z celującym postępem kurs cały, oddając się szczególniej historyi, literaturze, naukom ścisłym i językom, do których miał nadzwyczajną łatwość.

Chodząc jeszcze do szkół niższych w Kamieńcu podolskim, był przyjaźnią związany z rodziną Raczyńskich, którą to przyjaźń dla trzeciego już pokolenia wiernie aż do grobu przechował. Pan rejent Raczyński był człowiek klasycznych studyów i jako archiwista w dziejach polskich i w odczytywaniu starych dokumentów biegły.

Kiedy czas wakacyj nadchodził i kiedy inni młodzieńcy w wieku Tadeusza Bielińskiego oddawali się zabawom szkolnej młodzieży właściwym, i używali całem sercem wakacyj, wówczas to zjeżdżał Tadeusz Bieliński do domu Raczyńskich i odprawiał z panem rejentem na brewiarzu kapłańskie pacierze, ślęczał w archiwach odczytywał i przepisywał stare dokumenta pod okiem sędziwego przyjaciela; a kiedy wycieczkę zrobić przyszło z całą rodziną razem na futor, był Seneka, Horacy i Cicero *de senectute et de officiis* towarzyszem starego rejenta i poważnego młodziana.

Któżby był sądził, że wprawny archiwista i celujący uczeń szkoły krzemienieckiej zaciągnie się w szeregi wojska, jako prosty żołnierz? że wielbiciel klasyków ukocha nad wszystko nową naszą literaturę i idąc za tym prądem wieku, który ogarnął całe ówczesne pokolenie, gotujące się do służby publicznej, wcieli się w to grono, które w życiu duchowym było dla narodu przewodnikiem?

Tadeusz Bieliński obrał stan wojskowy — ojciec dał trzy konie, człowieka i 100 dukatów na drogę, dał błogosławieństwo, odprowadził sam na dzień drogi od domu, przeczuwał ostatnią noc razem i wyprawił tak do Warszawy syna pełnego nadziei, mówiąc do niego na rozstaniu: „dobremu wszędzie dobrze.“

Nie małym podówczas podlegało trudnościom dla synów obywatelskich ziem ruskich, aby zostać przyjętym pod chorągwie wojska polskiego. Bieliński nie miał protekcyi.... był to jeden z wielkich rysów charakteru jego w całem życiu, że wiecznie stał tylko na sobie i pracy, na cichej zasłudze i niezłomnej woli wewnętrznych swoich przekonań, i że nigdy nie szukał protekcyi.

Przybywszy tedy do Warszawy udał się wprost do pułkownika Szwerina, który wówczas baterya artyleryi konnej gwardyi dowodził i przedstawił mu się, oświadczając chęć służenia w tej broni.

Pułkownik Szwerin, który był człowiekiem głębszym, zmierzył Bielińskiego, a widząc przed sobą pięknie wychowanego młodzieńca, który i ułożeniem swojem i tem co mówił, i świadectwami które złożył, nie wydał mu się przeznaczony na prostego żołnierza, rzekł doń: „a to panicz, czy o mundurek chodzi? tu nie ma żartów, tu praca, tu służba.“ Na to odrzekł skromnie Bieliński ale z uczuciem godności własnej: „Pracy się nie lękam, a o służbę proszę.“

„Tak, tak, rzekł Szwerin, to coś górno — no zobaczymy“; i obracając się do oficera od służby rzekł: „tę fryzurę obstrzydz, przysięgę odebrać, i dać mundur; kiedy się pracy nie lęka, to zobaczymy.“

Po kilku tygodniach dała się jednakowo uczuć ta praca. Rygor wojskowy był pod w. ks. Konstantym bardzo ostry, surowość sierżantów przechodziła prawie nawet wszelką miarę rygoru, — potrzeba było samemu konia czyścić i cały rynsztunek, odbywać sznurwach jako rekrut, stać na warcie, chodzić na posyłkę do W. księcia i na służbę do sztabu.

Bieliński bojąc się, aby go jaka nagana lub zniewaga nie spotkała od przełożonych niższego i wyższego stopnia, wykonywał obowiązki swoje z tak bezprzykładną ścisłością, że mu to wkrótce zjednało przyjaźń u kolegów i wzgląd u starszych.

Mówił mi nieraz, nazywając pierwsze żołdy swoje nowicyatem, że nowicyat był twardy. Po kilku wszakże miesiącach służby wydarzyła się okoliczność, która odtąd stanowczo wpłynęła na dalszy los jego. Pułkownik Szwerin przypatrywał mu się bardzo uważnie: „a cóż? — pytał lustrując baterye — czy nie strach służby? kiedy filozofia do głowy, to strzemiączka idą na dół.“

Szwerin miał pozór bardzo surowy; ale był to rycerz szlachetnego wielkiego serca, który może dla tego więcej śledził Bielińskiego, iż ocenił wcześnie to, że go nie długo można w szeregu zostawić.

Były to czasy niewiary: ale Szwerin był w sercu pobożny. A Bieliński czerpał w swojem przykrem położeniu siłę tylko w religijnej rezygnacyi; to też kiedy tylko kolej służby na to zezwalała, służył do mszy na primaryi w kościele księży Kapucynów. Dowiedział się o tem pułkownik Szwerin i przyszedł na primaryę. Struchlał Bieliński gdy zobaczył pułkownika, bo nie wiedział co za to będzie i jak to przyjmie, że ten, co miał stać przy armacie, służy w mundurze do mszy przy dzwonku.

W parę dni później zawołał go pułkownik Szwerin, rozmawiał z nim bardzo łagodnie, i wziął go do kancelaryi swojej, zkąd dostał się po upływie lat dwóch przeszło do szkoły podchorążych, a ze szkoły podchorążych wyszedł jako podporucznik do korpusu inżynierów.

Rozpoczynała się wówczas budowa augustowskiego kanału, którego przeprowadzenie poleciło ministerstwo wojny oficerom korpusu inżynierów.

Od tych to czasów datuje się przyjaźń Bielińskiego z rodziną Lelewelów. Późniejszy pułkownik korpusu inżynierów Jan Lelewel był wówczas kolegą Bielińskiego, i w ciągu miesięcy letnich pracowali razem na linii Augustowskiego kanału, a na zimę powracali do Warszawy. „Piękne to były „czasy, mówił mi nieraz Bieliński, ta praca wśród „puszczy, wielkich jezior i wód, którym nakreślenie naszego ołówka dawało kierunek, to gospodarstwo nasze wojskowe w domkach, któreśmy sami stawiali, wycinając puszczę i prostując „drogę dla przyszłych spławów i żagli, ta przyjaźń Lelewela, te listy z Warszawy, w których „nam pan Joachim zawsze donosił o umysłowem „i literackiem życiu narodu, to były piękne karty w mem życiu — a dopiero kiedy już przyszło „wrócić do Warszawy na zimę, jakże pełnem oddychaliśmy sercem w tem kole rosnącej literatury i rosnących uczuć narodowych, które otaczało „Joachima Lelewela i które w nim miało punkt „swojego skupienia.“

Nie długo jednak zostawiono Bielińskiego na linii robót: wyższe jego zdolności sprawiły, że go minister wojny jenerał Hanke wziął na adjutanta do swojego sztabu, gdzie, przez lat 10 przeszło, głównie korespondencyę ministerstwa wojny i rachunki prowadził.

Nie łatwą to było rzeczą, bo trzy raporty trzeba było zaledwo nie codziennie przedłożyć, jeden dla Cesarza w języku francuzkim, drugi dla W. Księcia w języku rosyjskim, trzeci dla ministra wojny w języku polskim — a dodać tu jeszcze wypada o dziennych rozkazach, które w orginale pisane po polsku do armii, a w kopiach i przekładach musiały być przesyłane do Brylowskiego pałacu, do Belwederu i do Petersburga.

Nic nie maluje piękniej charakteru Bielińskiego jak to, iż pisząc przez lat 10 przeszło nominacye dla oficerów całej armii polskiej, nie postąpił sam ani o jeden stopień wyżej; a i to jeszcze tu dodać trzeba, że to były czasy trudne, gdzie nie tylko czyny całego korpusu oficerów śledzono, ale badano nawet najskrytsze myśli i uczucia.

Bieliński wyszedł ze sztabu jenerała Hankego w całej armii szanowany z nieskażoną reputacyą prawego człowieka, który nie jednego podniósł, nie jednego zasłonił, nie jednego ocalił na mocy osobistego wpływu swego, jaki miał u ministra, kiedy pomiędzy łaską a niełaską leżał z jednej strony awans a z drugiej strony kula więźnia w twierdzy Zamościa.

Przyjaciel Lelewelów należał sercem do najpatryotyczniejszych oficerów w armii, a pozycyą swoją do mężów największego urzędowego wpływu. W. książę admirował dykcyę jego raportów, z jednej strony ścisłość, a z drugiej strony przezroczystość stylu dyplomatycznego; a minister Hanke, który swego szefa sztabu nie lubił, czuł się tylko przy Bielińskim bezpieczny — sygnował wszystko co on mu przedłożył i odbywał z nim w jednym powozie wszystkie podróże, objeżdżając jako minister wojny Królestwo i zakłady wojskowe. W tych to podróżach rozpowiadał jenerał Hanke Bielińskiemu dzieje legionów włoskich i służby wojskowej z czasów Napoleona, mówiąc:

car zadowolony jest z encykliki papieskiej, albowiem, pomijając niedokładne szczegóły dotyczące rządu rosyjskiego — jakie chętnie kładzie na karb niewiadomości, fałszywych doniesień i *polskich plotek* (dosłownie)— znalazł tam czego najbardziej pragnął, to jest potępienie powstania polskiego. Godnem uwagi jest ten nowy sposób wyrażania się pełnomocnika rosyjskiego; stanowi on sprzeczność z dotychczasową polityką Rosyi wobec encykliki, dowodzi że p. Meyendorff otrzymał instrukcye wręcz przeciwne dawniejszym, że nastąpił nagły zwrot w postępowaniu Rosyi i że postanowiono odgrywać znowu tutaj komedyą udając łagodność, powolność, przyjaźń dla Stolicy Swiętej, i czyniąc nawet obietnice, by zagłuszyć niemi wzrastające prześladowanie. Godnem jest bardziej jeszcze uwagi, że podczas gdy cała europejska prasa przemawia o zbliżeniu się Rosyi do Francyi, o zadowoleniu, z jakiem gabinet petersburgski pojął konwencyą, podczas gdy car odprowadza żonę swoję do Nicei, p. Meyendorff oświadcza tutaj jednocześnie, iż rząd rosyjski oburzony jest konwencyą, iż coraz bardziej na Bonapartego zagniewany, iż gotów jest oprzeć się prądowi powszechnej rewolucyi, iż Stolicę Swiętą pospołu z Austryą weźmie pod swoją opiekę, iż wkrótce dotykalne da tego dowody i że wszystkiemu, co dzienniki prawią o osłabieniu św. przymierza wierzyć zgoła nie można. Znowu mówią o przybyciu carewicza do Rzymu i o fregatach rosyjskich, co staną w Civitavecchia.

Jakoż rozkazano natychmiast tygodnikowi *la Correspondance* zamilknąć o Polsce. Rozkazy kardynała Antonellego były stanowcze i energiczne. Ażeby tedy cofnąć artykuł będący pod prasą o prześladowaniu katolicyzmu na Litwie, potrzeba było zepsuć całe wydanie. Nie potrzebuję dodawać, iż Ojciec Swięty nie wie nawet o podobnych wypadkach, że się politycznemi względy nie powoduje tam, gdzie o kościół chodzi i dowiódł tego dostatecznie w ostatniej Encyklice swojej; ale taż Encyklika gdyby za granicą ogłoszona nie została, nigdyby od przeszłotygodniowych obostrzeń przez tutejszą cenzurę przejść nie mogła, aż chyba gdyby Pius IX, forsując wszystko swoim niekiedy zwyczajem, kazał ją był bezpośredniem postanowieniem ogłosić... inaczej złożonoby ją *ad acta;* a cóż dopiero gdyby Encyklika owa, zamiast być głosem Papieża, była po prostu sprawozdaniem z naszego kraju nadeszłem, korespondencyą np. jakiejś prywatnej osoby? Pius IX jest niezmiennym, niezłomnym, zgodnym ze sobą w swojem względem kościoła polskiego postępowaniu, ale osoby otaczające go przechodzą względem nas przez najrozmaitsze koleje i ulegają wciąż podmuchom najróżnostronniejszych wiatrów.

*L'Armonia* turyńska ogłosiła prywatną rozmowę jednego ze swych redaktorów z Papieżem, w której Ojciec Swięty nieskończenie wychwala ten dziennik. Urzędowy *Giornale di Roma* zaprzeczył wierności tej wersyi i surową dał turyńskiemu organowi naganę. Papież nie chciał przyjąć solidarności z dziennikiem, który stał się gwałtownym, całkiem reakcyjnym i sprawy Stolicy Swiętej pięściami broni. Czekają tu otwarcia parlamentu włoskiego z niezmierną niecierpliwością i mniemają, że odrzuci konwencyą, że cesarz będzie mógł tym sposobem umyć sobie ręce od niej. Jenerał Montebello wrócił dnia wczorajszego. Król neapolitański powrócił także do Rzymu z Albano na całą zimę. Wychodzić tutaj zaczął polityczny dziennik p. n. *Il Progresso sociale.* Orzekł się on w programie jednem charakterystycznem wyrażeniem: „Rozwiązanie, powiada, politycznego zadania postępu zawisło na obracaniu się zawsze na wstecz". „*Ex ungue leonem.*" Monsignor Bianchi, który towarzyszył nuncyuszowi Chigi do Moskwy, udaje się jako chargé d'affaires Stolicy Sw. do Szwajcaryi na miejsce mgra Bovieri. Polaków bardzo dużo przybywa codziennie do Rzymu na zimę. Są to wyłącznie podróżni z kraju. Większą jeszcze ilość ich zapowiadają.

---

**Kraków** 26go października. Minister sprawiedliwości przeniósł złoczowskiego adwokata Dra Wilhelma Ornsteina na jego własną prośbę do Brodów.

---

**Wiedeń** 25 października. Do wiadomości podanych w ostatnich dniach przez dzienniki wiedeńskie o sprawie ustąpienia hr. Rechberga z gabinetu dodaje *N. fr. Presse* i tę, że kwestya, o którą teraz się rozchodzi, nie tyczy się tego, czy hr. Rechberg podał był prośbę o uwolnienie lub nie, lecz czy prośba ta będzie przyjętą. Według przytoczonego dziennika prośba rzeczona zapewne nie będzie przyjęta, a chociaż ostatniemi dniami wielki był ruch w pałacu spraw zagranicznych, jednak wszystko wskazuje, że hr. Rechberg pozostanie na swej posadzie. Do tego podaje *N. fr. Presse* rodzaj komentarza pod napisem: „Rokowania z Francyą," który tu powtarzamy.

Za główny powód pozostania hr. Rechberga na posadzie podają, jakeśmy słyszeli, ważność rokowań, które minister rozpoczął temi dniami z gabinetem tuileryjskim, a po których, przy uprzedzającem zachowaniu się dotychczasowem gabinetu francuskiego, obiecuje sobie pomylne skutki. Jak słychać, odnoszą się te obecnie między Wiedniem a Paryżem toczące się rokowania do traktatu zurychskiego i sprawy rzymskiej. Względem ostatniej miał gabinet austryacki oświadczyć rządowi papieskiemu, że nie jest w stanie spełnić oczekiwań, które może mają w Rzymie, a co do traktatu zurychskiego powiadają, że pomiędzy Francyą i Austryą rozchodzi się o przyjacielską umowę względem zniesienia tego traktatu, który w praktyce nigdy nie miał znaczenia obowiązującego, a którego najważniejsze punkta prześcignęła dawno logika faktów. Formalne zniesienie traktatu zurychskiego równałoby się dla gabinetu wiedeńskiego kategorycznemu zrzeczeniu się drugich i trzecich linij, a tem samem faktycznemu uznaniu królestwa włoskiego. Po takim zwrocie nie dałoby długo na się czekać formalne uznanie; a jeźli nam wczoraj i onegdaj telegrafowano z Paryża i Brukseli, że Francya pracuje nad pojednaniem Austryi z Włochami, że między Wiedniem a Paryżem toczą się układy o uznanie Włoch przez Austryę, to pogłoski te nie były czczemi wymysłami.

Tym sposobem austryacka polityka stoi dziś na tym stopniu, że zamyśla uczynić krok, przystąpić do ugody, którą niedawno jeszcze organa półurzędowe uważały za czyste niepodobieństwo. Okoliczność, że wczoraj i dziś odbywały się długie narady pomiędzy J. Ces. Wysokością Arcyksięciem prezesem ministrów, hr. Rechbergiem i obecnym tu posłem ks. Metternichem, wskazuje na to, że pilnie rozbierają kwestyę o zwrocie Austryackiej polityki względem Włoch — a zatem że wkrótce nastąpi zamknięcie tej sprawy w tym lub innym kierunku. Powiadają, że nasz gabinet za zrzeczenie się stypulacyj zawartych w traktacie zurichskim i za swą bierność w sprawie rzymskiej żąda od Francyi wynagrodzenia, za które podają to, że gabinet francuski zapewnić ma wyraźnie rząd austryacki, iż w razie napadu Włochów na Wenecyą nie tylko pozostałby biernym, lecz w takim razie wspólnie z Austryą wystąpiłby przeciw stronie zaczepiającej. Na takie zabezpieczenie mógłby wprawdzie przystać gabinet francuski. Ale wyznajemy, że z wielu przyczyn moglibyśmy do niego małe tylko przywiązywać znaczenie.

Obecne bowiem tranzakcye albo doprowadzą do pojednania się Austryi z Włochami, a w takim razie odnowienie dalszych stósunków pomiędzy oboma państwami stanowić będzie lepszą rękojmię aniżeli wszystkie francuskie zapewnienia, albo toczące się układy nie doprowadzą do pojednania się z Włochami, a w takim razie nie zdołają najrozleglejsze francuskie przyrzeczenia zmienić prądu naprzód toczących się zdarzeń. Włochy pozostają w rękach Francyi tem czem były dotąd: machiną zaczepną przeciw Austryi. Polityka austryacka nie powinna polegać tylko na zrzeczeniu się i rezygnacyi: powinna ona zawierać także myśl dodatnią, dążyć do pewnego celu, to jest do uwolnienia Włoch od stósunku niewolnictwa w jakim się znajdują. Tylko po takiéj polityce obiecujemy sobie usunięcia niebezpieczeństw zagrażających pokojowi europejskiemu ze strony Włoch. Wszystko inne może przedłużyć o kilka miesięcy trwające dziś zawieszenie broni, ale nie zdoła utrwalić stałego pokoju, którego potrzebujemy. Zresztą stanowić będą rokowania, ten pierwszy skutek nacisku, jaki na nas wywiera sytuacya wynikła z konwencyi wrześniowéj, jeźli będą miały pomyślny skutek, w porównaniu z dotychczasowem traktowaniem sprawy włoskiéj w kancelaryi spraw zagranicznych ważny postęp; a jeźli już tyle się osiągnie, to można się spodziewać, że może jeszcze więcéj się osiągnie.

— Cesarz Jmć dawał onegdaj o godzinie 9téj zrana osobne posłuchanie posłowi ks. Ryszardowi Metternichowi.

Książę zabawi dwa tygodnie w Wiedniu. Hr. Rechberg odwidzał onegdaj wieczorem księcia Metternicha w jego pałacu.

Stan zdrowia ministra wojny fmp. Franka polepszył się.

— Do *Vaterlandu* donoszą z Wenecyi, że podobną wyprawę, jak na Spilembergo, zamierzano zrobić i z Trewizańskiego. W okolicach Belluny miano się zbierać. Ale władza wpadła na trop i uwięziła winnych. Pierwszą wyprawą dowodził jakiś kapitan, który w ostatnich walkach służył pod Garibaldim. Wojsko otoczyło góry około Navaronu, Forni i Tremonti i nie wątpić, że uda się pojmać rozproszonych pierwszéj wyprawy uczęstników, poczem sprawa zapewne się wyjaśni.

— Bytności fzm. Benedeka w Wiedniu i przydłuższej jego audyencyi u N. Pana przypisują dzienniki pewną wagę pod względem militarnym. Projekt połączenia adjutantury ze sztabem głównym od tak dawno w zamierzeniu będący, ma stać się czynem dokonanym już wkrótce za gorliwem poparciem fzm. Benedeka. Drugim celem pobytu tego dygnitarza wojskowego w Wiedniu ma być kwestya ufortyfikowania linii Enns, będąca przedmiotem obszernych badań przez inżynieryę wojskową w ostatnich czasach podjętych. Przypomniano sobie, iż jeszcze Arcyks. Karol jako generalissimus zalecał obwarowanie tej linii, gdy w roku 1809 oglądano się za jakimkolwiek punktem w dolinie Dunaju, którykolwiek w razie danym mógł powstrzymać napad Francuzów. Zdaje się, iż dziś wrócono do tego planu; *Pressa* dawniejsza dowiaduje się, że w tym celu proponowano założenie podwójnego szańca przedmostowego przy Manthausen, utworzenie fortecy z miasteczka Enns, i założenie warowni, jako lewego skrzydła umocnionej linii pod miastem Steyr. Obwarowanie Wiednia w razie ufortyfikowania linii Enns, stałoby się zbytecznem.

— *Pester Lloyd* otrzymał depeszę z Wiednia razem z patentem powołującym Radę państwa, iż sej węgierski niezawodnie na wiosnę 1865 r. równocześnie z rozpoczęciem obrad ściślejszej Rady państwa zwołanym zostanie. Namiestnik Węgier hr. Palffy przybył w tych dniach do Wiednia, przywożąc ze sobą, jak donosi *Ost Deutsche-Post,* opinię namiestnictwa węgierskiego w sprawie zamierzonej reformy władz administracyjnych, któréj zarysy kancelarya nadworna przedłożyła namiestnictwu w Budzie do udzielenia opinii. Zarysy te występują przeciw dotychczasowemu trybowi wyboru urzędników przez komitaty i wnoszą natomiast dożywotne obsadzanie organów administracyjnych z charakterem urzędników królewskich. Powołani przez hr. Palffy nadżupani oświadczyli się wprawdzie przeciw ograniczeniu prawa komitatów, a nawet sam namiestnik podziela podobno zdanie nadżupanów, lecz kancelarya nadworna obstaje uporczywie przy swoim projekcie, twierdząc, iż porządna administracya kraju jest niemożebną, dopókąd urzędnik widzi swój los zależnym od łaski lub niełaski komitatu.

— W dniu 15 b. m. nastąpi, jak już donosiliśmy, zamknięcie synodu w Karłowcach. Komisarz cesarski jenerał Philipowic oczekiwanym jest w Wiedniu, mając program synodu przedłożyć rządowi do zatwierdzenia. Celem ostatecznego zredagowania programatu kilku członków pozostało jeszcze w Karłowcach. Szczegółowo zaś polecono Drwi Hadzicowi, aby memorandum wniesione przez Rumunów opatrzył komentarzem, który następnie ma być przesłanym rządowi.

— Praska *Politik* dowiaduje się, iż cała instytucya sollicitatorów adwokackich w Wiedniu w liczbie 119 członków, nie zaniedbując dotychczasowego swego chleba, przeszła w służbę tajnej policyi. Wynagrodzenie roczne wynosi dla każdego członka 300 złr., czyli razem summę 35,700 złr., któremi pomnoży się rubryka wydatków budżetu na rok przyszły, przypuściwszy prawdziwość powyższego doniesienia *Politik.*

## Królestwo Polskie.

Z powodu, że budowa drogi żelaznej z Warszawy do Brześcia Litewskiego a raczej do Terespola, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, przyjdzie do skutku, pisze *Gazeta Polska:*

Wszelkie pomnożenie dróg żelaznych w kraju witamy z radością. Dokonane ułatwienia w komunikacyi rodzą już same przez się ruch nowy, są pobudką do nowych przedsięwzięć przemysłowych; wywołują potrzeby, których zadosyćuczynienie staje się możliwem; jednem słowem zawsze podnoszą produkcyą krajową i dobrobyt ogólny. Droga wszakże warszawsko-terespolska nietylko z tego ogólnego stanowiska jest ważną. Znaczenie jej jako linii komunikacyjnej dla potrzeb już istniejących równie jest jasne.

Sądzićby można, że droga na Lublin do Uściługa jest ważniejszą na dziś linią komunikacyjną. Linia ta wszakże póki nie zostałaby połączoną z innemi drogami, przedstawiałaby jedynie widoki handlu zbożowego pewnych okolic gubernii lubelskiej i wołyńskiej. Część tego handlu zapewnioną jest drodze warszawsko-terespolskiej, ponieważ zboże z pierwszą wodą zawsze stosunkowo łatwo spławić jest na Bugu aż do Terespola; w dalszym dopiero przebiegu rzeki dla braku wody w późniejszej porze, często nastręczają się trudności. Obok tego, ponieważ droga terespolska iść ma na Łuków, zbliża więc znacznie Lublin do Warszawy. Ale droga nowo projektowana, inne a daleko ważniejsze rokuje dla ruchu handlowego korzyści.

Pod Terespolem rzeka Prypeć łączy się z Bugiem za pośrednictwem skanalizowanej rzeki Muchawiec. Jest to więc połączenie Dniepru z Wisłą. Komunikacya ta wodna wytworzyła już dawno znakomity w tej okolicy ruch handlowy produktów, a mianowicie zboża, drzewa, lnu, konopi, skór, łoju, oleju, terpentyny, tytuniu, wosku i t. p. materyałów. Punktem centralnym tego ruchu jest Pińsk.

Z drugiej strony na drodze bitej od Moskwy do Warszawy, idącej na Brześć, niezliczone kibitki wiozą też same produkta na zachód. Pochód ten, po wykonaniu drogi terespolskiej, zatrzymywać się będzie w Brześciu Litewskiem, a nowa droga żelazna stanie się tym sposobem arteryą komunikacyjną całego handlu środkowej strefy cesarstwa z zachodnią Europą. Z Włodawy nakoniec, stanowiącej punkt graniczny, przez który przechodzi bydło prowadzone do Królestwa, odległość będzie bardzo mała do jednej ze stacyj pośrednich między Terespolem a Łukowem. Gdyby handel zagraniczny bydłem został napowrót rozbudzonym, nowa droga żelazna stanowiłaby bardzo ważne dlań ułatwienie komunikacyjne.

Droga warszawsko-terespolska przechodząc przez Siedlce i Łuków, mieć ma ogólnej długości wiorst przeszło 190. Rząd gwarantuje podobno od kapitału potrzebnego na budowę, a mającego wynosić 53,000 rubli na wiorstę, po 5 od sta rocznie i amortyzacyą w srebrze, tj. że procent płatny będzie za granicą w talarach, frankach lub funtach szterlingach. Podług wszelkiego jednak prawdopodobieństwa, z tego, cośmy wyżej powiedzieli wynikać się zdaje, że gwarancya, jaką rząd Królestwa przyjąłby na siebie, po krótkim przeciągu czasu pozostanie obowiązkiem czysto moralnym, gdyż droga warszawsko-terespolska przedstawia niezaprzeczone widoki przynoszenia rzeczywistych korzyści.

— W rozkazie dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego powiedziano: „Znajdującemu się za granicą na urlopie nieograniczonym porucznikowi pułku konnego lejb-gwardyi Młodeckiemu, zakomunikowany został rozkaz carski, że jeżeli nie wróci do pułku za miesiąc, wydalonym zostanie ze służby i postąpią z nim jak ze zdrajcą." Pomimo danego w dniu 8 stycznia r. b. rosyjskiemu ajentowi wojennemu w Paryżu, zobowiązania na piśmie, że się zgłosi na termin do pułku, porucznik do pułku nie wrócił i dla tego oddany został pod sąd wojenno-polowy, ustanowiony w Kijowie pod prezydencyą jenerał-lejtnanta Nowickiego.

## Prusy.

*Posiedzenie 62 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 22go października.*

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9éj przystępuje prezes Büchtemann do badania obżałowanego Paruszewskiego co do nowych zarzutów, czynionych mu przez prokuratoryą, a dotyczących transportu koni. Obżałowany zaprzecza wszystkie mu, a sąd postanawia przesłuchać w téj mierze kilku nowych świadków.

Obżałowany Rustejko zanosi skargę do sądu, że pp. Adlung i Krüger odmówili mu udzielić zabranych u niego papierów, których on potrzebuje do swéj obrony. Naczelny prokurator odpowiada, że wedle jego zdania, rozstrzygnienie w sprawie téj nie należy do sądu, na co rzecznik Janecki odpiera, że prokuratorya winna przynajmniéj sądowi przedłożyć zabrane papiery, chyba że tu znowu chodzi o jakąś niespodziankę. P. Adlung przeczy, aby miał zamiar jakąśkolwiek niespodziankę zgotować obronie. Papiery te należą do akt sądowych i miały być następnie raz jeszcze przejrzane. Bynajmniéj nie zatrzymywał ich u siebie. Czy zaś mogą być napowrót zwrócone, zależy od sędziego śledczego. Prezes: Sądzę, że kwestya ta jest załatwioną.

Następuje badanie obżałowanego Natalisa Sulerzyckiego (lat 62) właściciela dóbr Piątkowa, w powiecie brodnickim, b. radzcy ziemstwa kredytowego i członka Izby poselskiéj w Berlinie.

Obżałowany poprzedza swą obronę kilku uwagami mniéj więcéj téj treści: „Gdy po raz pierwszy, powiada on, przeczytałem akt oskarżenia przeciwko méj osobie, nie zastraszyłem się bynajmniéj, gdyż nie znalazłem w nim żadnego punktu, któregobym z łatwością nie mógł odeprzeć. Późniéj przecież, gdym widział dnie, tygodnie i miesiące upływające mi w więzieniu niezasłużonem, sprawa ta z innego przedstawiła mi się stanowiska. Zacząłem czytać pomiędzy wierszami skargi i namyślać się nad sposobem obrony. Ściśniony porówno z kilku towarzyszami niedoli w małéj celce więziennéj nie mogłem użyć dnia pracy. Pozostały mi noce bezsenne, śród których rozmaite myśli cisnęły mi się do głowy, i nastręczała mi się najlepsza pora do badania oskarżenia. Sród takich to badań i rozmyślań stanęła mi nagle w pamięci owa znana bajka o wilku i owieczce. Wilk napotyka owieczkę nad strumieniem i porywa go nieposkromiona chętka pożarcia niewinnego zwierzątka. Lecz chciałby nadać swéj napaści jakikolwiek pozór legalny, zarzuca więc owieczce, że zamąciła mu źródło, z którego on wodę zwykł pijać. Otóż w oskarżeniu znalazłem dwa punkta, które mię musiały uderzyć. Zarzucono mi, że w r. 1830 brałem udział w powstaniu w Królestwie Polskiem, następnie w roku 1846 w konspiracyach Mierosławskiego. Ztąd wywnioskowano, że można mnie mieć w podejrzeniu, że i tą razą byłem czynnym. Tymczasem gdy obydwa pierwsze zarzuty nie zgadzają się z prawdą, oczywistą jest rzeczą, że i wniosek musi być fałszywy, i owe napróżno poszukiwane dolus po lasach i spuszczanych stawach, znalezione wreszcie zostało, ale nie to, które p. prokurator usiłuje mi narzucić, lecz raczéj to, które ów wilk znalazł w zamąconéj wodzie".

Naczelny prokurator upraszа prezesa, aby spowodował obżałowanego, iżby nie używał tego rodzaju obrażających go porównań.

Obżałowany Sulerzycki: „Panowie! Po 16 miesiącach niezasłużonego więzienia po raz pierwszy stawam przed sądem. Dotąd zawsze się wstrzymywałem od mieszania się do rozpraw. Dzisiaj przecież nie mogę tu występować w roli biednego grzesznika, lecz muszę wystąpić jako człowiek który głęboko jest przekonany o swéj niewinności i czuje jak wielką wyrządzono mu krzywdę".

Prezes: Można prowadzić obronę w tem poczuciu, bez narzucania król. prokuratoryi podobnych tendencyj.

Obżałowany podaje następnie obraz swego życia i swych działań. Ciężkie, powiada, zsyła nań Opatrzność próby; stracił pięcioro dziatek, pochował dwie młode żony. Nieszczęścia te zniósł ze spokojem, zdając się na wolę bożą, lecz nigdy nie zniesie krzywdy od ludzi. Nie zna on w téj mierze bojaźni, i bez bojaźni występuje obecnie w swéj obronie. Po ukończeniu szkół wysłany przez ojca na uniwersytet, słuchał prawa i kameraliów, w celu obrania karyery urzędniczéj, którą dozwalały ówczesne pomyślne stósunki, zwłaszcza pod przewodnictwem zacnego i uprzejmego prezesa Hippla. Gdy przecież ukończywszy studya powrócił do kraju, już zmieniły się dawne stósunki i bardzo smutno wyglądało w Poznańskiem i w Zachodnich Prusach. Ówczesny prezes naczelny Schön występował nadzwyczaj nieprzyjaźnie naprzeciw Polakom, zwłaszcza właścicielom ziemskim, twierdząc publicznie, że polskie gospodarstwo powinno ustać i należy zgermanizować prowincyą, aby podnieść jéj dobrobyt. Ztąd poszło, że Polacy usunęli się zupełnie od rządu i usposobienie umysłów było przygniecione. Porzucił więc myśl obrania karyery urzędniczéj i poświęcił się agronomii, w któréj pracując sumiennie i gorliwie, do nadzwyczaj pomyślnych doszedł rezultatów, powiększając własność swą z 900 do 20,000 mórg. Trudno przypuścić zatem, aby człowiek, który przez pracę doszedł do dobrobytu i majątku, chciał go zniszczyć i postradać na demokratycznéj drodze spisków rewolucyjnych. Jeźli go oskarżenie zowie przewódzcą Polaków w Zachodnich Prusach, wówczas sądzi, że rząd winien raczéj pokładać w nim zaufanie, nie zaś trzymać go w więzieniu przez 16 miesięcy. Lecz prześladują go za miłość ojczyzny, i chcą zniszczyć w ten sposób owoce jego długoletniej pracy. Obżałowany zauważa, że przez

---

„widzisz Wasan, i ja to byłem młody i taki nie mądry, jak ty dziś."

Nie chętnie też się z nim rozstawał minister, wszakże, gdy cesarz zażądał, aby z całego korpusu oficerów armii polskiej wybrać z każdego stopnia i z każdej broni po dwóch i posłać ich do sztabu jenerała Dybicza, aby odbyli przy nim wojnę turecką, padł z korpusu inżynierów wybór także na Tadeusza Bielińskiego. Muszę tu zrobić uwagę, iż wówczas przywiązywano do tego ambicyę narodową, aby wybór padł na celujących oficerów pod względem zdolności i charakteru.

Ciężka to była kampania — morowa zaraza zdziesiątkowała rosyjskie szeregi, nieprzyjaciel i głód dokuczał... i kiedy w końcu traktat adryanopolski został zawarty, wracała resztka oficerów bez wojska morzem na powrót do kraju. Bieliński odznaczył się w przeprawie przez Bałkan i przy zdobyciu Sylistryi, a dekorowany dwoma krzyżami i awansowany o dwa stopnie wyżej, odszukał w powrocie strzechę ojczystą, i po raz ostatni przeżył tu kilka szczęśliwych tygodni w gronie rodziców, rodzeństwa i przyjaciół, których już odtąd nie widział.

Kiedy powrócił do Warszawy, zaszły wkrótce wypadki listopadowej nocy. Pułkownik Prądzyński wezwał Bielińskiego natychmiast do siebie. Przyjaźń, wzajemne poważanie i patryotyczne związki łączyły obóch oddawna ze sobą.

Świeżo odbyta kampania dała świadectwo temu, że Bieliński nie tylko w biórze ministra z piórem i z cyrklem w ręku na linii robót umie odpowiedzieć powołaniu sztabowego oficera ale i na linii bojowej; wezwał go tedy pułkownik Prądzyński, a wspólnie z Janem Lelewelem i z pułkownikiem Chrzanowskim wypracowali w przeciągu 30tu godzin plan obrony Warszawy, który Prądzyński dyktatorowi przedłożył.

Kampanię w ciągu 30go i 31go roku odbył Bieliński w stopniu majora jako komendant głównej kwatery korpusu inżynierów. Dwie kontuzye, które odtąd nadwątliły zdrowie jego, zostały mu w stanie służby za rany policzone; był we wszystkich walnych bitwach tej wojny, a za osobiste odznaczenie się w boju otrzymał krzyż wojskowy i po ukończeniu kampanii dymisyę w stopniu podpułkownika, do którego się stopnia nigdy nie przyznawał, bo go nie miał jeszcze na linii bojowej.

Kiedy się korpus jenerała Romarina ku Zawichostowi zbliżał, przeprawił się Bieliński na lewy brzeg Wisły i pełnił odtąd służbę sztabowego oficera w korpusie jenerała Różyckiego. Tu też związał się odtąd ścisłą przyjaźnią z półkownikiem Karolem Różyckim i Janem Kantym Podoleckim, który przy półku Wołyńskiej jazdy odbywał kampanią.

We trzech razem udali się z Krakowa i Podgórza w Sanockie, a poważny obywatelski dom pana Kieszkowskiego ofiarował Bielińskiemu i Różyckiemu gościnne przyjęcie. W tych także czasach zawiązała się przyjaźń pomiędzy Bielińskim a śp. Ksawerym Krasickim, który wówczas przebywał w Sanockiem na posadzie Leskiej.

O dwa lata później przybywszy z zagranicy, zastałem tylko żywą bardzo tradycyę w Sanockiem po bytności Karola Różyckiego i Tadeusza Bielińskiego w domu Krasickich, Kieszkowskich i Jana Kantego Podoleckiego, i odczytywałem z wielką pociechą listy Tadeusza Bielińskiego, które do przyjaciół, wówczas już z Francyi, pisywał, pełne dowcipu, prawdziwego humoru polskiego i wytrawnych zdań o wypadkach i ludziach. Te listy były rozrywane i krążyły w całym kraju, z nich to poznałem Bielińskiego, przypisując się nieraz do listów, które mu przesyłano i byłem już wielbicielem i przyjaciélem jego, zanim go osobiście poznałem.

Bieliński miał to przekonanie, że tylko pracą i po stopniach powolnie idąc, godziwą jest rzeczą służyć krajowi.

Obejrzawszy się tedy w emigracyi, i nie mogąc nigdy uwierzyć w ludzi, którzy od siebie datowali erę dziejów, zniósł się z starym kolegą i przyjacielem Janem Lelewelem i oba udali się do Szwajcaryi, gdzie wkrótce oceniono ich zdolności, bo im powierzono urząd kantonowych inżynierów: więc robili drogi wspólnie po Szwajcaryi, jak niegdyś przekopy i szluzy Augustowskiego kanału,— a Bieliński zostawszy naczelnym inżynierem Berneńskiego kantonu, otrzymał honorowe obywatelstwo tego kantonu, i kierował sławnem w swoim rodzaju dziełem osuszenia błót Berneńskich.

Uzyskawszy w ten sposób i pozycyę i odpowiednie swym zdolnościom i swemu stopniowi utrzymanie, zapragnął serca, któreby z nim dzieliło żywot wygnańca. Oświadczył się tedy listownie panu Kieszkowskiemu i prosił o rękę jego córki Julii Antoniny Kieszkowskiej, którą przed dziesięciu laty znał jeszcze bardzo młodą panienką w domu jej ojca.

I ojciec i panna przyjęli to oświadczenie. Bieliński przybył w Sanockie i powrócił z żoną do Szwajcaryi. — Kiedy mu się syn pierwszy urodził, podali go starsi kantonu do chrztu i ofiarowali na krzyżmo miecz związkowy, na którym stoi napis z czasów Tella i oswobodzenia Szwajcaryi.

Pan Kieszkowski umierając mianował Tadeusza Bielińskiego opiekunem małoletnich swoich dzieci,— nie wiedząc, jak ma dopełnić woli testatora, przedłożył Arcyksięciu Ferdynandowi d'Este testament śp. pana Kieszkowskiego zapytując, coby miał czynić w tym razie, gdy Tadeusz Bieliński nie ma praw obywatelstwa w tym kraju, i w kategoryi wygnańca zamieszkał w Szwajcaryi?

Arcyksiążę odpowiedział sądowi: „gdy tego chciał umierający, to znać, że to zrobić potrzeba", i wyprawił w tym celu notę dyplomatyczną do hrab. Bombeles, który był podówczas pełnomocnikiem austryackim przy szwajcarskim związku, i Bieliński powrócił do kraju za staraniem samego rządu, bo hr. Bombeles przedstawił Bielińskiego Arcyksięciu, jako oficera wysoce cenionego w Szwajcaryi pod względem zdolności swoich i jako człowieka powszechnie poważanego charakteru.

Przykre było rozstanie się z Janem Lelewelem, z którym się Bieliński nie widział już więcej, a którego pamięć poczcił w pośmiertnym artykule umieszczonym za mojej redakcyi w Bibliotece imienia Ossolińskich. Zwracam tu na ten artykuł uwagę, bo tylko śmierć Lelewela przyjaciela od serca mogła zniewolić Bielińskiego do zabrania głosu w piśmie publicznem.

Bieliński osiadłszy naprzód w Sanockiem a następnie we Lwowie, nie chciał naruszać szczupłego wniosku swej żony, gdyż przywykły do pracy, szukał odpowiednych zatrudnień do usposobienia swego.

Cóż na to powiedzieć? wrócił do swoich a swoi nie poznali go.

Bieliński, który na linii Augustowskiego kanału należał do najzdolniejszych oficerów inżynieryi, który przez lat dziesięć był adjutantem i prawą ręką ministra wojny, który w kampaniach tureckiej i polskiej odznaczył się jako oficer sztabu, który w kraju takim, jak Szwajcarya, umiał wywalczyć dla siebie niezawisłą pozycyę i poważanie powszechne: nie znalazł pola pracy i zasługi dla siebie wśród swoich i we własnym kraju.

O z całą goryczą zbolałego serca wypowiedziałbym to tym, na których wina tu cięży, gdyby to nie było przy trumnie Bielińskiego, który umiał przebaczać, i wszystkich, co do niego należeli, cnót swoich uczył przykładem.

Dwanaście lat pełnych goryczy upłynęło tu dla niego, które siły jego stargały.

W tych latach ciężkiej próby poleciło towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze Bielińskiemu zwiedzenie i opisanie Dniestrowego łożyska na przestrzeni od Rozwadowa aż po Okopy ś. Trójcy, aby uzyskać pewność, o ile łoże Dniestru jest do żeglugi parowej zdatne, i jakie przeszkody usunąćby trzeba, które tej żegludze na zawadzie stoją?

Bieliński odbył od Rozwadowa do Okopów podróż na łódce, ządował łoże rzeki, oznaczył wszystkie rafy, mielizny i groble podwodne, i wypracował w przeciągu kilku tygodni najdokładniejszy obraz Dniestrowego łożyska i spadku wód na oznaczonej przestrzeni jaki znamy. Praca ta zasługuje na publikacyę, bo jest to najdokładniejszy obraz wodnego gościńca od Rozwadowa aż po Okopy ś. Trójcy.

Nie przyczyniło się to jednakowoż do zmiany położenia człowieka obarczonego wiekiem i rodziną.

Dopiero nad grobem prawie oceniono, że się coś Bielińskiemu należy, i zamianowano go szefem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od pożarów we Lwowie.

Zasługa tego należy się jenerałowi Załuskiemu, jenerałowi Kruszewskiemu, Adamowi Potockiemu, Piotrowi Moszyńskiemu i Henrykowi Wodzickiemu, których głosy przeważyły w tej radzie, na której Tadeusz Bieliński, nie prosząc nawet o to, pełnomocnikiem Towarzystwa mianowanym został.

Urząd ten pełnił z tą ścisłością i sumiennością, jaka wszystkie czynności całego jego życia cechuje. Jeszcze w dniu śmierci podpisywał urzędowe dokumenta: i jak wzrósł w służbie i zestarzał się, tak w służbie czynnej zakończył.

Był to człowiek i charakter rzadki, po starożytnemu surowy dla siebie, miał wielką wyrozumiałość dla drugich, jasny pogląd na dzieje wyniesiony z zacnych przekonań własnego serca i cnót urobionych cierpliwą pracą i długoletnią zasługą, niemniej trafny pogląd na wypadki bieżące, nad któremi bolał sercem, choć się częstokroć nie zgadzały z jego przekonaniem; była to żywa kronika dziejów wojskowych od czasu legionów włoskich aż do naszych dni.

Dzieje nasze bieżące składają się z takich epizodów, jak jest życie Bielińskiego. Podając tych kilka szczegółów pamiętnikowych do wyjaśnienia pobudek moralnych dziejów bieżących, pragnąłem tylko dopełnić obowiązku przyjaciela i po części świadka tego żywota, w którym wzór obywatela, żołnierza i człowieka widziałem i czciłem; pragnąłem podzielić się boleścią moją z osierociałą rodziną zeszłego, a we wspomnieniach tych szukać razem z nią pociechy dla serca po wspólnej i tak wielkiej stracie.

*Wincenty Pol.*

Niemców i Polaków został obrany nasamprzód radzcą ziemstwa kredytowego, później posłem na sejm berliński. W r. 1846 nie brał żadnego udziału w spiskach, gdyż wówczas postradał właśnie swego najstarszego syna i ze smutku ciężko zachorował. Mimo to porwano go z łóżka i wrzucono cierpiącego do kazamat w Grudziądzu. Podobnie jak ów instrument Baunscheida ożywia życie w człowieku osłabionym, tak słowa naczelnego prezesa Flottwella, że „całe Poznańskie musi być niemieckiem“ ożywiło we wszystkich Polakach nowy zapał do pracy i działania. Obżałowany przyznaje, że pobudził myśl owych „balów polskich“, którym nazwę tę nie Polacy nadali. Odtąd zaczyna się szereg prześladowań, najrozmaitszych operacyj skierowanych przez rząd przeciw niemu. Obżałowany otwarł dom swój rodakom, lecz nie w celu podburzania ich do powstania, ale przeciwnie, aby jako człowiek stary i doświadczony napominać młodszych, iż byłoby nieszczęściem rozpoczynać walkę i krew drogą przelewać. Czynił to tem bardziej, iż osobiście wstrętnym był wszelkiej wojnie. Przechodząc do wypadków warszawskich, protestuje obżałowany przeciw nazwaniu ich „powstaniem“. Jego zdaniem była to tylko rozpaczliwa walka młodzieży naprzeciw barbarzyńskiej tyranii moskiewskiej, którą wywołali sami Moskale, strzelając i mordując bezbronnych.

Pauza południowa przerywa mówcy dalszy ciąg wywodów. Po powtórnem otwarciu posiedzenia oświadcza prezes, iż przystąpi do badania szczegółowego. Obżałowany Sulerzycki podziękowawszy sądowi za okazany wzgląd dla niego, uprasza, aby mu wolno było poprowadzić dalej obronę w ten sposób, jak ją sobie uporządkował. Prezes zgadza się na to, poczem obżałowany kreśli obraz wypadków towarzyszących jego aresztowaniu, spowodowanem zupełnie fałszywą denuncyacyą, dalej smutne przyjęcie, jakiego doznał w twierdzy poznańskiej, które tylko ludzkie obejście się komendanta twierdzy zdołało nieco złagodzić. Przy pierwszem przesłuchaniu sądził, iż zaspokoi swą ciekawość co do zarzutów, jakie mu uczynią, lecz został zawiedziony w swem oczekiwaniu, gdyż mu nic nie powiedziano. Był przekonany, że cała rzecz wkrótce się wyjaśni, tymczasem minęło parę tygodni bez żadnego objaśnienia, aż nareszcie się dowiedział, że p. radzca kamergerychtu Krueger udał się do Brodnicy. Powróciwszy ztąd, zawiadomił go p. radzca, że zdołał wykryć przeciw niemu poszlaki. Znów potem długi czas upłynął bez żadnych wyjaśnień, aż nareszcie sędzia śledczy raczył mu udzielić urlopu na podróż do kąpieli. W tym czasie obrano go posłem. Przyjaciele sądzili zapewne, że mu przez wybór ulżą losu i uwolnią z więzienia, gdy przeciwnie zaraz po wyborze otrzymał wezwanie od sądu stanu, aby się stawił do więzienia, co też uczynił. Pisma znalezione, jak to już po kilkakrotnie wzmiankowała obrona, nie mogą go bynajmniej kompromitować. Zresztą nawet ich nie czytał. (Przemowa delegacyi miejskiej do księcia Gorczakowa, Odezwa do starozakonnych miasta Warszawy, List włościanina Długoszka do włościan w Królestwie Polskiem, *Ruch*, kilka egzemplarzy *Demokraty polskiego*, regulamin musztry dla kosynierów i kawaleryi etc.) Pisma te zamierzał później przeczytać i zachował je jako dokumenta historyczne. Dalej znaleziono u niego w rękopisie kilka egzemplarzy ustaw rewolucyjnego związku narodowego, ustawy komitetu narodowego i instrukcyą tegoż komitetu dla komitetów powiatowych. Obżałowany oświadcza, że przyjmując u siebie w tym czasie mnóstwo emigrantów, nie troszczył się o to, co za papiery jego goście z sobą przywozili i pozostawiali nieraz przez zapomnienie w pokojach, w których zamieszkiwali. Papiery te leżały pomięszane jak groch z kapustą, gdyż nie było czasu ich porządkować, ponieważ zaś skrypta te są pamiątkami historycznemi, przeto uprasza obżałowany prezesa, aby mu później papiery te zwrócono, gdyż pragnąłby je przekazać swym dzieciom. Wedle oskarżenia miał przebywać u niego także Dr Martwell; lecz trudno, aby mógł sobie przypominać obecnie nazwiska wszystkich osób, które w ostatnich czasach u niego bywały. Przyznaje przecież, że otrzymał razu pewnego list z tym podpisem, lecz obżałowany Martwell zaprzecza, aby go pisał. Również przyznaje obżałowany, że w domu jego gościło dużo osób, które później wzięły udział w powstaniu; lecz pochodziło to ztąd, że zwyczajem staropolskim każdego gościa przybywającego chętnie w dom swój przyjmował. Oskarżenie twierdzi niesłusznie, że nadużył swej wolności w Ostendzie, i mimo choroby udał się ztamtąd do Brukseli na konferencyą z obżałowanym Zabłockim i członkiem rewolucyjnego komitetu warszawskiego Cwierciakiewiczem. Prawdą jest, że z panami tymi spotkał się przypadkiem, lecz bez żadnych zamiarów politycznych.

Tu przerywa prezes dalsze badanie dla spóźnionej pory i zamyka posiedzenie o godzinie $3^1/_4$. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9ej.

## Anglia.

Lord Stanley, członek Izby niższej, przemówił 19go b. m. do swoich wyborców, ażeby im zdać sprawę o swem zachowaniu się w Parlamencie, oświadczając się za pokojową i neutralną polityką Anglii wobec zagranicy. Mowca chce, ażeby Anglia wtedy tylko mieszała się w sprawy europejskie, kiedyby chodziło o kwestye bardzo ważne, tyczące się honoru i interesów Anglii, poczem lord rzekł dalej:

„Są obecnie cztery zewnętrzne główne kwestye, które prawdopodobnie zajmować będą naszą uwagę. Najprzód idzie wojna amerykańska, we względzie której, idąc za własnym naszym interesem, powinniśmy zdaniem mojem, najzupełniejszą zachować neutralność, a aby nie obrazić tej neutralności, nie powinniśmy najmniejszej sympatyi okazywać tak jednej jak i drugiej stronie. Mówię po prostu jako spostrzegacz, i jeżli mam się ośmielić na proroctwo, to muszę powiedzieć, że nie widzę nadziei prędkiego końca tej wojny. Żadna z obu stron nie jest jeszcze i w połowie zwyciężoną, a przy determinacyi, jaką okazała Północ, można myśleć, że ona zdoła swą ogromną przewagą cały obszar Południa zająć i obsadzić. O tyle może zdoła zrobić i zagasić pragnienie swej zemsty i zadowolnić chęć panowania, ale skoro się to stanie, zaczną się dopiero polityczne trudności. Nie mogę sobie wyobrazić, jak republikańska społeczność o 20 milionach dusz bez przeniewierzenia się swoim albo w ogólności wszystkim zasadom rządzenia chce utrzymać inną w głębi serca nieprzyjazną społeczność 6 do 7 milionów pod swojem panowaniem. Stanowisko, jakie mamy zachować względem Włoch, jest mi teraz jaśniejsze, mniż mogło mi być przed dwoma lub trzema laty. Naród włoski umiał niezaprzecznie w swojem nader trudnem położeniu okazać wiele umiarkowania i zdrowego rozsądku, i za to też nadgroda będzie jego udziałem; bo wierzę i niepodlega to żadnej wątpliwości, że Rzym wraz z posiadłościami wkrótce w inne ręce przejdzie. Cały związek z Francyą dąży do tego, że Papież, skoro jego długi przejmą i zostawią czas do urganizowania wojska, będzie mógł się utrzymać, jeżli zdoła. Gdyby nawet rząd włoski był skłonnym do ścisłego zachowania ugody, a prawdopodobnie będzie się jej trzymał tylko co do martwej litery, to przecież nie może ustrzedz powstania w samym Rzymie i nie może przeszkodzić, aby nie napływały przez rozległą granicę państwa Kościelnego: pieniądze, broń i ochotnicy; potem zostaje pytanie, czy własna armia, którą Papież za pośrednią pomocą Austryi i Hiszpanii utrzymywać może, dość będzie silną, aby zgnieść powstanie. Niepodobna, aby Włosi długo utrzymali armią swą na teraźniejszej stopie, muszą się albo częściowo rozbrajać i zaprowadzić na dłuższy czas politykę pokoju, albo za puścić się w nową wojnę z Austryą w wojnę, której wypadek byłby niezmiernie wątpliwym.

Ja, co do mnie biorę Włochy za fakt dokonany, życzę temu narodowi i jego rządowi wszystkiego dobrego i spodziewam się dla tego, że Włosi wybiorą drogę pokoju, a nie wojny. Jest inna część Europy w której prawdopodobnie wkrótce wielkie ujrzymy zmiany — myślę tu o Niemcach. Jasnem jest, że ociężała budowa Niemieckiego Związku, rzeczywiście wali się i równie jasnem jest, iż współzawodnictwo Austryi i Prus, że o zazdrości zagranicy zamilczę, czyni niepodobnem całym Niemcom, aby się w jakimkolwiek celu, w jakikolwiek sposób w jedną wspólną społeczność złączyły. Pozostaje tylko do wyboru, że mniejsze państwa, połączą się ze sobą ku wspólnej obronie; ale w tym razie popadłyby w wielką zależność od Francyi, albo, że one stósownie do położenia jeograficznego i politycznych dążeń przyłączą się jedne do Austryi, drugie do Prus, tak że faktycznie byłyby wcielone tak w dyplomatycznym jak w wojskowym względzie do wspomnianych mocarstw. Ostatni wypadek jest według mego zdania najprawdopodobniejszy i mam szczerą nadzieję, że Anglia nawet głosu nie podniesie, aby temu przeszkodzić.

Istnienie tych małych niemieckich państw jest zbyteczne; powiększają one, jakeśmy to widzieli niebezpieczeństwa pod względem pokoju; nie służą do żadnego celu politycznego i im prędzej zniknął z karty europejskiej, tem lepiej będzie, według mego widzenia rzeczy (słuchajcie! słuchajcie!) Czwarta sprawa, o której mówiłem jest kwestya wschodnia. Nie jest ona w tej chwili naglącą i dotknę jej tylko mimochodem. Zdaje mi się, że rozchodzi się o kwestyą, kiedy państwo tureckie runie, i że na tę godzinę nie najdłużej czekać nam trzeba. Turcy odegrali swą rolę w historyi i czas ich przeszedł; wyznają, że nie pojmuję tego i mogą sobie wyjaśnić to tylko siłą starych dyplomatycznych tradycyj, że nasi starsi mężowie stanu tak stanowczo bronią tureckiego panowania, bez względu na to czy ono jest słusznem lub nie. Zdaje mi się, że robimy sobie nieprzyjaciół z ludów, które wkrótce panować będą na Wschodzie, i powstrzymujemy w rozwoju kraje, których wzniesienie się najkorzystniejszem byłoby dla nas, największych kupców na świecie.

Przystaję na to, że Anglia bardzo wielki interes ma w neutralności Egiptu, a również, chociaż w niższym stopniu jest to naszym interesem, ażeby Stambuł nie wpadł w ręce którego mocarstwa europejskiego; ale pominąwszy te dwa punkta, nie mogę sobie wyobrazić, jaką szkodę mielibyśmy z upadku panowania tureckiego.“

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 26 października. Dowiadujemy się, że podana przez nas wczoraj wiadomość o zamiarze przeniesienia zwłok błog. Izajasza Bonara i Marcina Baryczki z kórytarzy augustyańskich do kościoła śtej Katarzyny polegała wprawdzie na życzeniu pewnych osób świeckich, o dobro pomników dbałych; lecz OO. Augustyanie nie uczynili żadnego dotąd kroku celem otrzymania zezwolenia tak władzy dyecezyalnej jak samej nawet Stolicy Apostolskiej. Zwłoki te są pod pieczęciami, które bez zezwolenia naruszonemi być nie mogą. Oprócz powodów kościelnych staje temuż na przeszkodzie także brak funduszów na ten cel użyć się mogących.

— *Gazeta Lwowska* donosi o następujących wypadkach: Dnia 20 z. m. włościanin Jan Bełcik z Cergowej w obwodzie sanockim, wiózł z bratem swoim Szczepanem budulec na most eraryalny i na gościńcu w pobliżu Miejsca przewrócił się wóz, i obadwaj bracia ponieśli przytem tak mocne uszkodzenie, że jeden z nich (Jan) w 3 dni potem umarł, a drugi (Szczepan) dotąd jeszcze nie wyzdrowiał.

Inny, okropniejszy jeszcze wypadek, wydarzył się dnia 20 b. m. w Butynach w obwodzie Żółkiewskim: zawaliła się główna kopuła kościoła, który tam budują, i miała zagrzebać w gruzach swoich czterech ludzi, zatrudnionych wewnątrz kościoła. Ciała ich nie zostały dotąd jeszcze wydobyte.

— *Inwalid rosyjski* donosi teraz o śledztwie przeprowadzonem z powodu pożaru wybuchłego w Moskwie jeszcze w marcu, podczas którego spaliło się czterech młodych ludzi śpiących w jednym pokoju, a z nich dwaj byli synami właściciela domu p. Walcowa. Straż ogniowa nie mogła się dostać do mieszkania tych młodych ludzi, gdyż płomienie już były je ogarnęły, jak również inne części domu, gdzie równocześnie wybuchł ogień. Niewątpliwe przeto były poszlaki podpalenia. Ponieważ jeden ze służących Grigorjew oddał swojej pani branzoletki czyste i nie okopcone, twierdząc, że je znalazł na pogorzelisku, a świadkowie widzieli Grigoriewa tej nocy pożarnej zupełnie ubranym, padło zatem na niego podejrzenie. Uwięziony wyznał przed swoim towarzyszem więzienia, że skradł pieniądze i kosztowności swojej pani i dla ukrycia tej kradzieży podpalił dom, a rzeczy skradzione zakopał, prócz branzoletek, które zwrócił jako by znalezione. Grigorjew powiesił się w więzieniu. Mimo tego przypominamy, że wmawiano w lud moskiewski, że to Polacy wzniecają pożary, przez co podniecano u ciemnego ludu nienawiść ku Polakom.

— Obliczono, że w tym roku 34 osób odebrało sobie życie, zgrawszy się w bankach gry po kąpielach w Niemczech. Oczywiście, że wyliczone są tu osoby tylko wiadome, które bezpośrednio po zgraniu się dopuściły się samobójstwa. Z tej liczby przypada na Wiesbaden 7, na Nauheim 3, na Homburg 13, na Wilhelmsaad 2, reszta 9 należy wspólnie do kilku. Oprócz tego, o wielu innych samobójcach nie dowiedziano się, gdyż policya ich cichaczem uprzątnęła, żeby nie robić wrażenia na „chorych“ używających „kąpiel“.

— Z Saarbrücken donoszą pod d. 21 b. m. o wybuchu gazów kopalnianych w dniu poprzednim w kopalni węgla Reden pod Neunkirchen. Mimo, że od parę dni miano przekonanie, że się gaz gromadzi, wszelako nie wstrzymano się z robotą, ani nie spróbowano wypalić gazów przez spuszczenie na dół pochodni płonącej pod nieobecność górników. O 10tej rano jedna część górników opuściła właśnie robotę, a druga część spuścić się w głąb miała, przy robocie zaś było tylko 30 lub 40 ludzi, gdy się zajęły gazy, a od nich proch używany do wysadzania łomów węgla. Do wieczora wyciągnięto 23 ciał i 16 ludzi ciężko poranionych i poparzonych, a z tych zaraz w nocy kilku umarło. Prócz tego udusiło się trzech ludzi, którzy się po wybuchu spuścili, żeby nieść pomoc nieszczęśliwym ranionym.

— *Journal des Débats* doniósł był w d. 11 b. m. z Karlsruhe o tragicznem zdarzeniu w tem mieście, a mianowicie, że jakiś polski hrabia K. mając poślubić jakąś pannę, zwrócił się ku bogatszej margrabinie. Zwiedziona kochanka pojawiła się na weselu i przez zemstę lunęła pannie młodej kwasem siarkowym w oczy, a potem wybiegła nieprzytrzymana przez nikogo i rzuciła się w wodę. Wśród tego pan młody wywołany przez kogoś pilno do sieni, ugodzony został śmiertelnie. Cała ta historya zdawała się nam oczywiście bajeczną, naprzód z kroju swego, powtóre, że byłaby nas przez dzienniki niemieckie wcześniej doszła niż przez *Débaty*. Obiegła ona jednak wprzódy całą Europę, zanim jej temi dniami zaprzeczono.

— Dnia 25go października zmieniła się temperatura od + 6°,8 do + 12°,7, stan bametru był o godzinie 2éj po południu 326''',46, o godzinie 10tej wieczór 327''',17, o godzinie 6tej rano 26go 327''',50, wiatr cichy zmiennego kierunku, dzień pochmurny, wieczór dosyć pogodny, przed południem deszcz, w nocy z 25go na 26ty błyskawica w stronie północno-wschodniej, rano 26go mgła na około, o godzinie 6tej stan ciepła 4°,9 R.

— We czwartek dnia 27go października, S. Iwona wyznawcy.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
#### w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Licytacye: Do d. 14 listopada w dyr. finansowej w Krakowie oferty na 3 letnie wydzierżawienie propinacyi, sekcya 1 w dobrach skarbowych Niepołomice, Wola Batorska, Zabierzów, Wola Zabierzowska, Nowawieś i Chobot; cena 8050 złr. oraz sekcya IV w Damianicach, Stanisławicach, Cikowicach i Kłaju z częścią Paszyny i Targowiska, cena 2,700 złr.— W d. 30 października w magistracie krakowskim oferty na dostarczenie umundurowania dla woźnych i dozorców więzień; cena 829 złr. 82 kr.

Zawezwania: C. k. sąd kraj. krakowski posiadacza zaginionego wekslu de datto Kraków na żądanie H. Eibenschütza na sumę 2,075 złr. przez p. Wład. Dąmbskiego do zapłaty przyjętego, w ciągu dni 45

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według doniesienia czortkowskiej c. k. władzy obwodowej z 16 b. m. wybuchła zarcza na bydło w zakładach kontumacyjnych w Husiatynie i Kozaczówce. Przepisane na takie wypadki środki ostrożności zostały natychmiast zarządzone.

**Lwów** 24 października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (81 funt.) 2 złr. 68 cent.; żyta (77 funt.) 1 złr. 55 c.; owsa (44 funt.) 1 złr. 5 c.; hreczki 1 złr. 64 cent.; ziemniaków 1 złr. 38 c.; cetnar siana 1 złr. 44 c.; okłotów 65 c.; sąg drzewa bukowego 14 złr. 3 cent.; sosnowego 9 złr. 77 cent. wal. austr. (*Gaz. Lwowska.*).

**Lwów** 23 października. Ruch handlowy w tygodniu ubiegłym był zupełnie taki sam, jak i w poprzednim. I tą razą nie było popytu o żaden z gatunków zboża, a sprzedano bardzo mało i tylko na potrzebę miejscową. Gdyby publiczność konsumująca przy panującej w handlu stagnacyi i braku popytu mogła korzystać z niskich cen, byłoby to przynajmniej wypadkiem pomyślnym dla powszechnego dobra, a przynajmniej dla klasy średniej; ale właśnie tak nie jest. Za granicą żądania właścicieli nie są tak wygórowane, jak w Galicyi, a w Galicyi ceny podnoszą się. Szczególniej uderzającem jest podnoszenie się cen lepszych gatunków pszenicy, które loco Lwów płacą po 6 złr. 25 c. do 6 złr. 75 c. Zakupywano tylko na rachunek tutejszych młynów, ale koleją żelazną ani na osi nic ztąd nie wywieziono. Ceny jęczmienia dobrego na słód były pomyślne, ponieważ właściciele tutejszych browarów obawiając się, aby nie poszły w górę, zakupują co się tylko ukaże na targu. Gatunki 145 f. wagi płacono po 3 złr. do 3 złr. 10 c. w. a. Ceny żyta ustaliły się, i gatunki 160 f. wagi płacono po 3 złr. do 3 złr. 10 c. w. a. Pośledniejsze gatunki mniej były poszukiwane, i ztąd nic nie wywieziono. W Tarnowie, Bochni i Krakowie oddano na kolej kilka partyj przeznaczonych do wywozu, ale zyski ztąd odniesione okazały się zbyt małe, i o dalsze próby w tym względzie nikt się zapewne nie pokusi. Ceny owsa loco 2 złr. 20 c. do 2 złr. 25 c. w. a. nie przywabiają kupców, ponieważ prawie takie same są daleko na zachodzie. Skarb jest na ten artykuł równie jak na żyto najlepszym kupcem. Przywieziono tu 416 cet. rzepaku przeznaczonego do Wrocławia, a z konopi, które tu dostawiono, były przeznaczone 37 cet. do Ołomuńca, 43 cet. do Prochny, 297 cet. do Pragi, 49 cet. do Pardubitz i 597 cet. do Wrocławia. Mąki wywieziono 61 cet. do Przemyśla i 97 cet. do Tarnowa. Nadesłano tu partyę chmielu galicyjskiego w ilości 93 cet. przeznaczoną do Pragi, co zapisujemy jako osobliwość, i nie możemy wstrzymać się od wynurzenia domysłu na doświadczeniu opartego, iż według prawdopodobieństwa transport ten powróci znowu do Galicyi jako produkt czeski. — Na rachunek dawnych umów wywieziono ztąd spirytusu 94 cet. do Krakowa i 134 cet. do Wieliczki, i te dwie partye z wyjątkiem kilku spóźnionych są zapewne ostatnie z tego, co na ten rok zakupiono. — Co do wełny, chociaż przesyłki tego artykułu w tygodniu ubiegłym były dość znaczne, jednak zdaniem naszych handlarzy i spekulantów mają one być także ostatnie. Z tego, co tu nadesłano do wywozu koleją, było przeznaczono 1391 cet. do Bielska, 165 cet. do Staudingu, 176 cet do Wisdnia, 75 cet. do Opawy i 3136 cet. do Wrocławia. Między artykułami tu nadsyłanemi pierwsze miejsce zajmują towary potrzebne do budowy kolei ze Lwowa do Czerniowiec, a mianowicie szyny. Na rachunek tego nowego niesłusznie potępionego przedsiębiorstwa zwieziono już 1.500,000 cet. i kolej Karola Ludwika zniżyła o 10 proc. cenę frachtu dla następnych przesyłek. — Donoszą, że w ciągu dwóch najbliższych tygodni przesyłki bydła rzeźnego i opasowego mają być nadzwyczaj wielkie. W tygodniu ubiegłym nadesłano 2920 wołów przeznaczonych do Florisdorf. (*Gaz. Lwow.*)

**Wiedeń** 24 października. Targ na woły opasowe:

| | z Węg.; | z Gal.; | z prow.; | Razem |
|---|---|---|---|---|
| Przypędzono sztuk | 1680 | 2733 | 286 | 4699 |
| Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk. | | | | 2055 |
| " " " : " z prowincyi " | | | | 915 |
| Poza targowiskiem kupiono " | | | | — |
| Wróciło na prowincyą " | | | | 1729 |

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 390 do 620 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 112 złr. — kr. do 160 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. — kr. do 25 złr. — kr. w. a.

# Przegląd Polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

**Berlin** 25 paźdz. (*N. f. Pr.*) Cesarz Aleksander ma tu przybyć 1go listopada. Ks. Gorczakow i bar. Beust mieli z sobą naradę.

**Berlin** 25 paźdz. wieczór. Król odjechać ma we środę w południe do Blankenburga w towarzystwie książąt Karola i Alberta pruskich, tudzież Augusta Wirtemberskiego. W. książę Konstanty rosyjski przybyć tu ma w pierwszych dniach listopada.

**Hamburg** 25 października. Według dzienników jutlandzkich, Prusacy posuwają się z północnej Jutlandyi ku południowi. Lazareta i urządzenia pocztowe wysyłane są naprzód. Rychłe obsadzenie północno-zachodniej części Holsztynu przez Austryaków zapowiadane jest rozmaicie. Cała flota duńska jest rozbrajaną.

**Hamburg** 25 paźdz. (*N. f. Pr.*) Donoszą za rzecz pewną, iż uchwała stanów lauenburskich względem przyłączenia kraju do Prus, spowodowaną była piśmiennem oświadczeniem posła pruskiego w Londynie hr. Bernstorffa, że król pruski i p. Bismark uwzględnią życzenia Lauenburga, uwolnią kraj ten od kosztów wojennych i udziału w długach publicznych Danii, utrzymają w swej mocy konstytucyę lauenburską i ułożą wszystko z Austryą, byle tylko stany lauenburskie ofiarowały kraj królowi pruskiemu jako osobny, osobiście do korony należący.

**Aarhuus** 25 października. Gazeta urzędowa zamieszcza rozkaz do władz jutlandzkich, zawiadamiający je, że w obecnych okolicznościach obsadzanie posad rządowych i zatwierdzanie na urzędach gminnych może tylko wychodzić od gubernatora wojennego.

**Paryż** 25 października wieczór. P. Bismark miał już posłuchanie u Cesarza, a dziś wieczór jest na obiedzie z hr. Goltzem i p. Benedettim u p. Drouyn de Lhuys. *La Patrie* mniema, że król Belgijski jedzie do Nicei. *La France* mówiąc o pogłosce z Wiednia tyczącej się zbliżenia się Austryi i Francyi, dodaje: Nie wiemy, czy porozumienie jest bliskiem, mniemamy jednak, że Wenecya nastręcza trudności, które mogą być uchylone jedynie ustępstwami daleko sięgającemi.

**Paryż** 25 października. List ministra handlu p. Béhic do pewnego kupca, powiada, że traktat handlowy francuzko-pruski zacznie obowiązywać od lipca 1865 (miał on już od nowego roku obowiązywać, i dla tego Prusy nalegały na odnowienie Związku celnego przed dniem 1 października. *Red. Cz*). Mazzini przebywa podobno w Lugano.

**Paryż** 25 paźdz. (*N. fr. Pr.*) Cesarz Napoleon jutro zanocuje w Lugdunie, a pojutrze jedzie incognito do Nicei. Cesarz Aleksander nie przybędzie do Compiègne. Król Belgijski oczekiwany w Nicei.

**Turyn** 24 października. Między dokumentami przedłożonemi w parlamencie znajduje się nota p. Nigry, dająca zarys historyczny układów; z niej przekonać się można, że rząd francuski oprócz obietnicy nienaruszania posiadłości papieskich, wymagał niejakich rękojmi zdolnych wzbudzić zaufanie w umysłach świata katolickiego. — Pełnomocnicy włoscy mieli formalne instrukcye odrzucenia wszelkich warunków, któreby przeciwnemi były prawu narodu. Nigra stwierdza, że się porozumiano co do tego, iż konwencya jedynie to ma znaczyć co mówi, a mianowicie, że Włochy obowiązują się zrzec się wszelkich środków gwałtownych.

**Londyn** 25 października. Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 13 b. m.: Bitwa pod Richmondem nie była ponowioną. Sheridan cofnął się do Strasburga. Price działa dalej przeciw krajowi Missouri.— Z Meksyku donoszą, że główne siły Juareza poniosły porażkę pod Durango.

Podług najświeższych wiadomości, Cesarz Napoleon miał dopiero dzisiaj wyjechać z Paryża dla spotkania się z Cesarzem Aleksandrem, niewiadomo jeszcze dotąd z pewnością, w jakiem miejscu, lubo Nicea najczęściej jest wymienianą. Opóźnienie wyjazdu przypisują opóźnieniu o trzy dni odpowiedzi Cara na list wręczony mu przez jenerała Fleury. Dnia 23go b. m. pan Drouyn de Lhuys powołany został do Saint-Cloud i jak twierdzą, odbyła się między nim a Cesarzem narada tycząca się zjazdu. Zaraz też, bo jeszcze tego samego dnia *Pays* doniósł, że zjazd jest rzeczą pewną. Jak już nadmieniliśmy wczoraj, powszechne jest mniemanie, że korespondencya między dwoma Cesarzami, która miała rozstrzygnąć o ich spotkaniu, tyczyła się sprawy polskiej. Wiadomość podana przez *Wanderera* o odnowieniu przez Cesarza Napoleona wspólnie z Cesarzem Aleksandrem propozycyi kongresu, wydawać się musi nader wątpliwą; nigdzie bowiem nie było dotąd o tem wzmianki; niepodobna zaś, aby sam jeden *Wanderer* wiedział o tem co się dzieje i co się stać ma. *La France* zaś potwierdza wieść o przybyciu Cara do Compiègne, czemu zaprzecza telegram *N. fr. Pressa* i zapewnia, że jeżli nie król Wiktor Emanuel to ks. Hubert odwiedzi Cara w Nicei.

Przed samem zebraniem parlamentu włoskiego rząd francuzki przechylił nieco szalę na tę stronę, która nie upatruje w konwencyi 15 września drogi do jedności włoskiej. *Constitutionnel* umieścił artykuł, którego główną treść podaliśmy wczoraj, a w którym między innemi powiedziano, że Włochy nie mogą dążyć krytemi drogami do tego, czego się zrzekły osiągnąć jawnemi środkami. Ukazała się następnie broszura tłómacząca konwencyę w duchu *La France*, to jest na korzyść władzy świeckiej. Broszurę tę podnosi jedynie *La France* i ona jedna dała dziś z niej ustępy i przypisuje jej wielką wagę. Aczkolwiek nie mniemamy, aby pismo to wyszło z tego samego pióra co broszura „Napoleon i Włochy“ lub „Papież i kongres,“ jednak w ogóle jest mniemanie, że wyszło z tych sfer rządowych, których organem *La France*. Nareszcie zapewniają, że margr. Pepoli obiecał Cesarzowi przemówić w parlamencie w sposób, który osłabi znaczenie przypisywane jego mowie w Medyolanie.

Rozmowa p. Drouyn de Lhuys z p. Nigrą wpłynęła także widocznie na redakcyą przedstawienia ministeryum włoskiego, którego treść podaliśmy wczoraj w telegramie z Turynu. Jest ono oględem, jakby jaki artykuł *Constitutionnela*. Depesza p. Nigry przedłożona także parlamentowi, a której treść podajemy wyżej, jest nareszcie, jak na dzisiaj, ostatnim dokumentem tego procesu.

Mamy wprawdzie jeszcze jako dopełnienie list Garibaldego do *Diritto*, który brzmi: „Nic dziwnego, że winni chcieliby mieć współwinnych, lecz nie mogłem się spodziewać, żeby chciano mnie połączyć z ludźmi, którzy obryzgali błotem Włochy, podpisując konwencyę 15go września. Z Bonapartem jedna jest tylko konwencya możliwą: oczyszczenie z jego wojska naszej ojczyzny nie w dwóch latach, ale w dwóch godzinach.“ Z powodu tego ostatniego ustępu skonfiskowano w Turynie *Diritto*.

Nie ulega wątpliwości, że stosunki Austryi z Francyą znacznie się polepszyły, a okoliczność ta zamyka całą kwestyę ministeryalną w Wiedniu, o ile takowa tyczyła się ministra spraw zagranicznych. *Botschafter* dowodzi dzisiaj, że Austrya chociaż nie jest kontrahentem traktatu wrześniowego, wszelako główny wywierać będzie wpływ na jego wykonanie. Włochy zastosują się do żądania Francyi; od stosunku więc Francyi do Austryi zależeć będzie tłumaczenie konwencyi. „W Wiedniu zrozumiano to położenie, a przyjacielskie stosunki między Francyą i Austryą są rezultatem tej taktyki politycznej. W chwili, gdy Lamarmora otwiera parlamentowi włoskiemu nadzieję — lubo daleką — do posiadania Rzymu, utkane może będą w Wiedniu i Paryżu zasłony, które ten widok zamkną.“ Dalej zaś mówi ten dziennik, że nie o Włochy szło Cesarzowi Francuzów, gdy zawierał konwencyą, lecz Włochy są dlań polem, na którem się miał spotkać z Austryą. „Jeżeli się obaj gracze — Francya i Austrya — porozumiały — a wszystkie oznaki za tem mówią, że porozumienie nie jest tak trudne, jak przypuszczano — kto wtedy zapyta, na jakiem polu to nastąpiło? Włochy są w tej chwili materyałem dla wielkiej europejskiej polityki interesów.“

Od kilku już dni widoczne jest to przechylanie się Wiednia ku Paryżowi, mianowicie gdy poznano, że Anglia jest sprzymierzeńcem niepewnym a zawsze samolubnym i że w przypadku pojednania się Francyi z Rosyą, Austrya znalazłaby się odosobnioną. Teraz idzie najbardziej o to, aby zrównoważyć Prusy, którym przypisują zawiązanie stosunków rosyjsko-francuskich.

Dziwna rzecz, iż ministeryalna pruska *Nordd. allg. Ztg* mówi o kryzys ministeryalnéj w Wiedniu, jakoby o rzeczy, która się sama z siebie rozumie. Pyta ona też, czy jest to tylko zmiana osoby, czy zmiana systemu w polityce zagranicznéj? Miałażby ta gazeta nie mieć lepszych źródeł do ocenienia kryzys ministeryalnéj w Wiedniu nad proste pogłoski i miałażby nie zrozumieć, że nie szło tu o wyjście lub pozostanie w gabinecie hr. Rechberga, jako raczéj o zmianę polityki, jaka się już objawia w zbliżeniu się Austryi do Francyi? Podobnież *Gaz. Krzyżowa* bardzo oględnie mówi o mniemanéj kryzys gabinetowéj w Wiedniu. Według *Zeidlers Cor.* przeciwnicy hr. Rechberga radzą wydobyć się Austryi z pod nacisku pruskiego i przystać na konwencyę wrześniową, a potem wrócić do kwestyi niemieckiéj w tym samym duchu jak było za zjazdu książąt w Frankfurcie. Zdaje nam się, że hr. Rechberg wchodzi właśnie na tę drogę.

Wczoraj odbyło się po długiej przerwie nowe posiedzenie konferencyi w sprawie duńskiej. Sprawa ta nie przedstawia dziś żadnego interesu, lecz tkwi w niej możność utrzymania lub rozchwiania się przymierza austryacko-pruskiego. Uchwała stanów lauenburskich nie podobała się w Wiedniu, a w publiczności zrodziła mniemanie, że między Austryą i Prusami nastąpiła oddzielna umowa co do Lauenburga, czemu zaprzecza dziś *Nordd. allg. Ztg*, jak również zaprzecza w ogóle, aby istniała jaka umowa w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Oba mocarstwa krok za krokiem prowadziły między sobą układy, nie mając żadnego planu z góry obmyślonego względem losu księstw.

W Berlinie utrzymuje się mniemanie, że Prusy zechcą w ten lub ów sposób dostać Lauenburg. Nietylko, że kraik ten wybornie odpowiada przez swoje feodalne instytucye żądaniom p. Bismarka i mógłby służyć po wcieleniu go do Prus, za szkołę do experimentów, lecz zarazem położeniem swem geograficznem byłby dla Prus bardzo dogodnym. Jest więc mniemanie, że za koszta wojenne możnaby go dostać jako wynagrodzenie.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się w znacznej części Radą państwa. Na polu Rady pełnej i Rady szczuplejszej, patentów i dyplomów, toczy się walka centralistów i decentralistów, fałszywie brana a raczej przedstawiana za walkę liberałów i wstecznych. *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza dziś wiele nominacyj żupanów i administratorów komitatów węgierskich, jak to było zapowiedzianem. Fmpor. hr. Mensdorff Pouilly ma wyjechać w sobotą z Wiednia i wrócić do Lwowa. Mylnie przeto mówił był *Vaterland*, iż udaje się do dóbr swych w Morawie.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Berlin** 26 paźdz. Cesarz Aleksander odjedzie z Nicei w niedzielę; we środę przybędzie do Berlina i tegoż jeszcze dnia wraca wieczór do Petersburga. *Provinzial Correspondenz* pisze: Układy pokojowe w Wiedniu prowadzone, jak najpomyślniejsze czynią postępy. Między Austryą i Prusami panuje nieprzerwanie jak najpożądańsze porozumienie. Zawarcie pokoju codziennie jest spodziewane.

*Kursa*: Wiedeń 26 października wieczór. Kolej północna 1888. — Akcye kredytowe 175.10 — Losy z r. 1860 92·45. — Losy z r. 1864 83·60.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Ksawery Masłowski.**

# Dyrekcya Główna TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

(Do N. 15.953)

**Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce skradzionych, zniszczonych lub zatraconych Listów zastawnych i Kuponów, a mianowicie:**

## 1. Listów zastawnych III. Okresu $1^{ej}$ Seryi:

### Lit. A)

na złp. 20.000 czyli rsr. 3.000,

Nr. 2401 z 8 kuponami od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 2950 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 5789 z 8 „ „ „ 2go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „

### Lit. B)

na złp. 5.000 czyli rsr. 750,

Nr. 16.486 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 27.917 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

### Lit. C)

na złp. 1.000 czyli rsr. 150,

Nr. 31.383
„ 32.039 } z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku,
„ 36.782 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 37.443 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 42.945 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 43.034
„ 43.036
„ 43.037
„ 45.098 } bez kuponów
„ 53.061 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 53.623 z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 59.921 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 60.900 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 65.215 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 72.776 z 2 „ „ „ 2go „ 1860 i 1go „ 1861 „
„ 82.699 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 84.720 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

### Lit. D)

na złp. 500 czyli rsr. 75.

Nr. 90.507 z 12 kuponami od włącznie 2go półrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 90.580
„ 91.768
„ 93.236 } z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 93.898 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 95.791 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 96.359 z 6 „ „ „ 2go „ 1865 „ „ 1go „ 1868 „
„ 97.877
„ 100.195 } z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

### Lit. E)

na złp. 200 czyli rsr. 30.

Nr. 125.005
„ 127.779 } z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

## 2. Listów zastawnych III. Okresu $2^{ej}$ Seryi:

### Lit. B)

Rsr. 750,

Nr. 203,305 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 204.564 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 209.323 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 211.329 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „

### Lit. C)

Rsr. 150,

Nr. 215.161 bez kuponów.
Nr. 215.249 z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 221.245 bez kuponów.
„ 227.164 z 11 kuponami, to jest z kuponem z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 230.133 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.

### Lit. D)

Rsr. 75.

Nr. 256.386 z 8 kuponami od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 256.595
„ 258.075 } z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do 1go półrocza 1868 r.
„ 258.423 z 11 kuponami to jest z kuponem 2go półrocza 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 258.533 z 12 kuponami, to jest z kuponem z półrocza 1go 1862 r. i od włącznie 1go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 258.535 z 13 kuponami od włącznie 1go półrocza 1862 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 261.963 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 263.307 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

### Lit. E)

Rsr. 30.

Nr. 281.453 z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 284.356
„ 290.228 } z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ do „ 1go „ 1868 „

## 3. Kuponów od Listów zastawnych III. Okresu, $1^{ej}$ Seryi:

**Lit. A)** Nr. 3.909 — 3.158 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. B)** Nr. 7.462— 7.856— 8.424— 10.720— 11.107— 11.260— 13.404 — 14.015 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. B)** Nr. 15.564 kupony na 9 półroczy od włącznie 1go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. B)** Nr. 17.053— 17.532—17.623— 21.814— 23.308— 23.314— 27.706—29.452— 29.453— 29.454 29.455— 29.462— 29.464— 139.457 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. C)** Nr. 34.723 kupony na 12 półroczy od włącznie 2go półrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lil. C)** Nr. 58.765 kupony na 10 półroczy od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. C)** Nr. 74.634 kupony na 11 półroczy to jest kupon z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. E)** Nr. 116.368— 116.431— 122.387—122.389 kupony na 9 półroczy, od włącznie 1go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

## 4. Kuponów od Listów zastawnych III. Okresu, $2^{ej}$ Seryi:

**Lit. B)** Nr. 203.489 kupony na 11 półroczy od włącznie 1go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. B)** Nr. 204,388— 209,970 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. C)** Nr. 216.019 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. C)** Nr. 216.219 kupony na 11 półroczy to jest kupon z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. C)** Nr. 225.519 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. C)** Nr. 225.917 kupony na 11 półroczy od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. C)** Nr. 228.183—230.008— 230.356— 230.478 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. D)** Nr, 258.531 kupony na 2 półrocza to jest $1^{sze}$ 1862 i $2^{gie}$ półrocze 1862 r.
**Lit. D)** Nr. 262.539 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
**Lit. E)** Nr. 285.989—285.990 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

Dyrekcya Główna w wykonaniu artyk. 124 i następnych prawa z dnia 13go Czerwca 1825 r., §. 213 i następnych prawa z dnia $^{2}/_{14}$ Marca 1826 r., oraz art. 48 prawa z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. wzywa niniejszém każdego posiadającego którykolwiek z listów zastawnych lub kuponów wyżéj wymienionych, aby się z takowym zgłosił do Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie przed upływem roku jednego, licząc, od dnia dzisiejszego; te bowiem z rzeczonych Listów Zastawnych i kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnéj wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Jeżeli zaś posiadacz zakwestyonowanego listu zastawnego lub kuponu zgłosi się z nim do Dyrekcyi Głównéj i poszukującemu własności tego listu lub kuponu zaprzeczy, to Dyrekcya Główna okazany list lub kupon zatrzyma. Okazicielowi wyda świadectwo zatrzymania i o tém poszkodowanego zawiadomi przez woźnego sądowego. W ciągu sześciu miesięcy od daty takiego zawiadomienia, żądający wydania duplikatu winien złożyć Dyrekcyi Głównej dowód wydanego pozwu do sądu cywilnego i opłaconego wpisu lub skargi do sądu karnego, a wyrok stanowczy i ostateczny lub prawomocny złożyć Dyrekcyi Głównéj w lat trzy po tém zawiadomieniu, jeźli sprawa wytoczoną została na drodze cywilnéj, a w lat pięć, jeżeli poszła na drogę karną. Sprawy cywilne tego rodzaju będą sądzone z rejestru terminów skróconych, a wpis, przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesionym.

Po upływie powyżéj oznaczonych terminów, jeżeli wzmiankowane dowody nie będą złożone, spór uważać się będzie za niebyły, a Dyrekcya Główna przywróci obieg zakwestyonowanym Listom lub kuponom.

W Warszawie dnia $^{5}/_{17}$ Października 1864 roku.

(1386-1-9) T

***Prezes Rzeczywisty Radca Stanu***
***Trzetrzewiński.***
Pisarz: ***Iżycki.***



**Kurs papierów i pieniędzy.**

| *Kraków* 26 paźdz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Srebro pol. st. za 100 zł. | 111 | 108 |
| „ nowe obr „ | 119 | 116 |
| Listy zast. pol. z kup. | 100¼ | 99¼ |
| Banknoty pol. 100 złr. | 456 | 448 |
| Ruble ros. za 100 złr. | 148 | 145 |
| Talary prusk. 150 złr. | 176 | 174 |
| Banknoty prus. 150 . | 86 | 85 |
| Srebro nowe austr. . | 118 | 117 |
| Dukat austryackie . | 5 63 | 5 53 |
| „ holend. ważne | 5 62 | 5 52 |
| Napoleon d'or . . . | 9 55 | 9 40 |
| Półimperyały rosyj. . | 9 75 | 9 60 |
| Listy galic. nowe z k. | 75 — | 74 — |
| „ „ stare „ | 78 50 | 77 50 |
| Oblig. indem. z kup. | 76½ | 75½ |
| Ak. k. g. bez ku. i dyw. | 238 | 235 |
| *Wiedeń* 26 paźd. (tel.) | złr. | cent |
| 5% Metaliki . . . . | 69 | 90 |
| 5% Pożyczka narod. | 79 | 35 |
| Akcye banku wied. . | 776 | — |
| „ banku kred. | 175 | 80 |
| Losy 5% z r. 1860. | 92 | 60 |
| Srebro. . . . . . . | 117 | 50 |
| Londyn 10 fnt. szterl. | 118 | 10 |
| Dukat pojedynczy . | 5 | 63 |

| *Wiedeń* 25 paźdz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 66 90 | 66 80 |
| „ Pożyczka narod. | 79 25 | 79 15 |
| „ Metaliki na m. k. | 69 90 | 69 80 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 90 50 | 90 — |
| „ „ „ węgiers. | 74 — | 73 50 |
| „ „ „ chor. i b. | 74 — | 73 — |
| „ „ „ galicyjs. | 74 — | 73 50 |
| „ „ „ bukow. | 69 25 | 68 75 |
| „ „ „ siedmgr. | 71 — | 70 50 |
| „ Pożyczka n. wen. | 96 50 | 95 50 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. 6-letn. | — | |
| „ „ „ 10-letn. | 103 — | 102 50 |
| „ „ „ 12-mie. | — | — |
| „ „ „ losow. | 93 50 | 53 25 |
| 4% Galicyjskie z. n. | 75 25 | 74 25 |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 153 — | 152 50 |
| „ „ „ 1854 | 89 25 | 88 75 |
| „ „ „ 1860 | 92 90 | 92 80 |
| „ „ „ 1864 | 85 — | 84 90 |
| „ Como-Renten. . | 18 — | 17 50 |
| „ Kredytowe. . . | 126 75 | 126 25 |
| „ tryest na 4½% | 105 50 | 104 50 |
| „ żegl. par. na Dun. | 84 50 | 83 50 |
| „ Ks. Esterhazego | 101 — | 99 — |
| „ Księcia Salm. . | 30 — | 29 50 |

| | Disconto miejsce | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Losy księcia Palffy. | | 25 — | 24 50 |
| „ księcia Clary . | | 24 50 | 24 — |
| „ hr. St. Genois | | 25 — | 24 50 |
| „ Miasta Budy. . | | 24 50 | 24 — |
| „ ks. Windischgr. | | 18 75 | 18 25 |
| „ hr. Waldstein. | | 17 — | 16 50 |
| „ hr. Keglewicha | | 13 25 | 12 75 |
| *Akcye bank. i przem.* | | | |
| Banku narod. austr . | | 776 — | 775 — |
| Zakładu kredytowego | | 177 10 | 177 — |
| Żeglugi par. na Dunaju | | 447 — | 446 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | | 189 30 | 189 10 |
| „ rządowéj fr.-a. | | 204 90 | 204 80 |
| „ zachodniéj c. El. | | 137 — | 136 75 |
| „ Pardubickiéj. . | | 119 50 | 119 25 |
| „ Południowéj . . | | 241 — | 240 — |
| „ Galicyjskiej . . | | 237 — | 236 75 |
| „ Czern. z wpł. 25% | | — | — |
| *Kursa zagraniczne* (4-miesięczne) | | | |
| Amster. 100 złhl. | 6½ | 99 15 | 99 . |
| Augsb. 100 zł. nr. | 5½ | 98 60 | 98 50 |
| Berlin 100 tal. „ | 7 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 | 5½ | 98 70 | 98 60 |
| Hamb. 100 mark. | 5½ | 88 15 | 88 — |
| Lipsk 100 talar. | 5 | — | — |
| Londyn 100 fun | 9 | 117 70 | 117 60 |
| Paryż 100 frank. | 7 | 46 45 | 46 40 |

| Waluty: | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | 16 15 | 16 12 |
| „ półkorony . . | — | — |
| „ dukaty na wag. | 5 60 | 5 59 |
| „ „ obrączk. | 5 60 | 5 59 |
| *Złoto al marco* . . | 5 50 | 5 46 |
| Napoleondory . . . | 9 46 | 9 44 |
| Suwereny . . . . | 16 10 | 16 — |
| Fryderyki. . . . . | 9 90 | 9 85 |
| Luidory niemieckie). | 9 48 | 9 40 |
| Suwereny angielskie. | 11 85 | 11 80 |
| Imperyały rosyjskie | 9 65 | 9 62 |
| Srebro . . . . . | 117 20 | 117 — |
| „ kupony . . | — | — |
| Talary związkowe. . | 1 75½ | 1 74½ |
| Pruskie bilety kas. . | 1 75½ | 1 75 |
| *Lwów* 24 paźdz. | | |
| Dukat holenderski. . | 5 52½ | 5 47½ |
| „ austryacki . . | 5 57½ | 5 52½ |
| Półimperyał rosyjski | 9 68 | 9 53 |
| Rubel sreb. rosyjski | 1 84 | 1 81 |
| Talar pruski. . . . | 1 76½ | 1 74 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 73 60 | 73 15 |
| „ „ „ „ m. k. | 77 58 | 76 79 |
| Obligi indemn. b. kup. | 74 50 | 73 60 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pożyczka nar. b. kup. | 79 33 | 78 45 |
| Akc. kol. gal. b. kup | 239 — | 237 — |
| *Warszawa* 25 paźdz. | | |
| Półimperyały . . rubli | — | — |
| Obligi skarbowe . „ | 92 72 | — |
| kupon . „ | — | — 27$\frac{1}{9}$ |
| Listy zast. III okr. „ | 14 76 | — |
| kupon. . „ | — | 20½ |
| Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „ | 80 25 | 80 — |
| Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „ | 86 75 | 86 25 |
| *Wrocław* 25 paźdz. | | |
| Banknoty austr. . . | 86¼ | 85$\frac{5}{6}$ |
| Polskie bilety bank. | 76$\frac{1}{6}$ | 75$\frac{2}{3}$ |
| „ Listy zastawn. | — | 75 |
| Poznań. List. zast. 4% | — | — |
| „ 3½% | — | — |
| Obligi kolei krak.-szl | — | — |
| *Paryż* 25 paźdz. | | |
| Renta 3% . . . . . | 64 75 | |
| *Londyn* 24 paźdz. | | |
| *Konsole* . . . . . . | 89$\frac{1}{16}$ | |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*